

Z „GNH” w CSRS



Dożynki pod Jaworowym str. 6

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 39 (1379)

30 IX 1983 r.

Cena 5 zł

**SKRACANIE
„PASKA”**

Jerzy Nagawiecki

Porozmawiajmy o pieniądzu, a dokładnie o zarobkach. Generalnie wszyscy mają mało, narzekają na drożyznę. Każdy chce zarabiać więcej. To normalne. Taką szansę stwarza im reforma gospodarcza, w myśl której tworzy się przejrzysty system motywacyjny. Jego istota polega głównie na tym, że zarobki są ściśle powiązane z efektami pracy. Więcej i taniej produkujesz, więcej zarabasz.

Huta im. Lenina jest jednym z zakładów, który chce prowadzić eksperyment płacowy. Można w kombinacie stworzyć wewnętrzny regulamin wynagrodzenia pracowników. Pierwszy etap zmian nastąpił 1 lipca 1982 roku. Wówczas włączono dodatki za obsługę wysokowydajnych i skomplikowanych maszyn i urządzeń, dopłaty wyrównawcze i premie preferencyjne na deficytowych stanowiskach do płacy zasadniczej. Był to jednak początek całego systemu zmian. Chodzi w nich o to, by z jednej strony skrócić „pasek” wypłaty, z drugiej zaś zgodnie z duchem porozumień sierpniowych — zwiększyć udział płacy zasadniczej

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

Wychodzenie na prostą?

Jerzy Danek

Dla hutniczych inwestycji okres wielu ostatnich lat był bardziej niż fatalny. Ani spostrzeżliśmy się jak rozpadowi uległ, jakże sprawny poprzednio aparat inwestycyjny, rozpięchli się ludzie. Spośród około 650 fachowców prowadzących inwestycje w HiL pozostało dziś tylko 217. Wiele można odtworzyć, zbudować od nowa — najtrudniej jednak z ludźmi. Na przygotowanie odpowiedniego zespołu specjalistów trzeba po prostu wielu lat.

Żeby obraz był już pełny dodajmy, że problem odradzania się inwestycji w kombinacie HiL (potrzeb w tym zakresie nikt nie może kwestionować), huta musi się unowocześniać i rozwijać, zależy nie tylko od aparatu inwestycyjnego. Zerwane zostały umowy łączące hutę z biurami projektowymi, głównie z „Budostalem”. Straciliśmy kontakt z wykonawcami których znakiem firmowym jest Budostal. Doszło do tego, że załoga Budostalu-2, wyspecjalizowana w realizacji hutniczych inwestycji, straciła nagle front robót, dla którego obsługi została przecież powołana i w rezultacie zmuszona do szukania innych budów, wzięła się za szpitale i drogi.

Dziś sytuacja jest już zupełnie inna: zaczyna się wychodzenie z wielo-

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

W sobotę o godzinie 14, konwertor nr 2 rozpoczął ponownie wytop stali. Konwertor był poddany kapitalnemu remontowi. Jest to wydarzenie dużej wagi (prawie jak remont wielkich pieców) — bo skomplikowane, pracochłonne i bardzo precyzyjne. Na początku trudno było przewidzieć jego przebieg. Remont rozpoczęło 9 sierpnia z harmonogramowym wyprzedzeniem.

Konwertor nr 2 po remoncie

Znakomita praca HPR i Mostostalu

Zastępca kierownika Zakładu Stalowniczego inż. Jerzy Knapik, niezwykle pochlebnie ocenił pracę głównego wykonawcy kotła — Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego, Wydziału Kotłowego i wykonawcę grzałki konwertora z pierścieniem — Mostostalu.

— Jesteśmy zadowoleni z jakości remontu, z precyznością remontowców. Przyjemnie, że Mostostal obchodzący obecnie swoje trzydziestelecie pozostawił znakomitą wizytówkę. Znakomicie pracowali haperowcy i my

użytkownicy mówimy o ich wysiłku z dużym uznaniem.

Inż. Wiktor Stanuch, z ramienia HPR kierownik remontu skromnie przyjmuje pochwały i mówi, że widocznie „w nagrodę skierowano nas na remont konwertora nr 1”. Remont jednak rozpoczął się w poniedziałek, najważniejszym zadaniem jest wyprostowanie skrzywionego ekranu konwertora.

Sądzić należy, że tę pracę HPR wykona również bez zarzutu.

(R)

PRZYWRÓCENI SPOŁECZEŃSTWU

Uroczysty, świąteczny nastrój, Sala Klubu Abstynentów „Trzeźwość” w Nowej Hucie wypełniona do ostatniego miejsca. Na stołach kwiaty. Na ścianach prace plastyczne klubowicza Zygmunta Wiśniewskiego. Taką oprawę miało spotkanie zorganizowane z okazji skromnego jubileuszu 13 lat działalności Klubu w poniedziałek 26 września. Na spotkanie przybyli: przewodniczący DRN w Nowej Hucie Zbigniew Breyvogel, zast. Naczelnika Dzielnic Ryszard Kozień, wiceprzew. Woj. Komitetu Przeciwalkoholowego dr Włodzisław Marcinkowski, ordynator Odz. Odwykowego w Szpit. Psy-

chiatrycznym dr Marian Mika. Obecni byli także przedstawiciele bratniego klubu abstynentów z Krzeszowic.

Wstępem do okolicznościowych ocen i wypowiedzi był referat prezesa Klubu inż. Kazimierza Żaka na temat działalności Klubu i jego wkładu w realizację ustawy o wychowaniu w trzeźwości i zapobieganiu alkoholizmowi. Wkład to jest znaczący. Nowohucki Klub Abstynentów, jeden z lepszych w skali całego kraju, dużo zrobił dla przywrócenia społeczeństwu ludzi, którzy popadli w uzależnienie alkoholowe. Pomaga im skutecznie, wspiera, służy radą jak ciekawie i po ludzku spędzać wolny czas.

Oto w telegraficznym skrócie kilka głosów dyskutant.

Dr WŁ. MARCINKOWSKI: „Myśl o losie dzieci alkoholików jest moją życiową obsesją. Z rozpaczą patrzę co

CIĄG DALSZY NA STR. 1

CO NAS GNĘBI?

(IV)

Jałność konspiracyjną w czasie okupacji i częściowo „oswojonego” z nielegalną literaturą z okresu wszechpotężnie panującej „Solidarności”. Ogólnie rzecz biorąc w rozprowadzanej nielegalnie wydawnictwie prawda przybiera wymiar specyficzny i istnieje nieograniczona możliwość manipulowania nią. Choćby dlatego, że przeciętnemu odbiorcy trudno sprawdzić kto to wydawnictwo rzeczywiście firmuje, jak liczna jest ta grupa, jakie ma ona intencje. Działa tu wiara w nielegalną prawdę. Tak zrodził się w wielu umysłach ludzkich mit olbrzymiego i dobrze funkcjonującego podziemia.

A jaka jest prawda? Przypomnijmy więc wydarzenia roku 1982. Wprowadzenie stanu wojennego, mimo, że wielu działaczy „Solidarności” spodziewało się go, było jednak dla większości zaskoczeniem a może także brakiem wiary w skuteczność takiego

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

PO TRZYDZIESTCE!

Uroczystym spotkaniem zakończył się w środę jubileusz 30-lecia hutniczej orkiestry dętej. Przybyli nań członkowie zespołu, przedstawiciele kierownictwa kombinatu, przyjaciele, zaproszeni goście. Wiele było wspomnień i serdecznych gratulacji, hutnicza orkiestra zapisała się bowiem szczególnie w historii kombinatu. Zdobyła liczne laury w ogólnopolskich konkursach, koncertowała w kraju i za granicą. Należy do najlepszych w tej kategorii (zakładowych) orkiestr dętych w naszym regionie.

Z okazji jubileuszu zespół orkiestry został wyróżniony, zbiorowo, Złotą Odznaką za Pracę Społeczną dla m. Krakowa. Srebrne Odznaki Za Zasługi dla Kombinatu HiL otrzymali zasłużeni członkowie zespołu: J. Rakowski, Cz. Grzankowski, Z. Kokoszka, P. Podugorni i T. Wróbel.

Dużo dalszych sukcesów i wiele kolejnych jubileuszy życzy znakomitemu zespołowi redakcja...



● W HIL BRAKUJE aktualnie 7 tys. pracowników.

● **DOBRE TEMPO PRACY** utrzymuje załoga Stalowni Konwertorowej: wykonała plan w 111 proc. dając dodatkowo 14 tys. ton stali. Rytmicznie pracuje załoga Walcowni Taśm, która uzyskała dodatkową produkcję 1,3 tys. ton taśmy (102 proc. planu). Nie zawodzi załoga Walcowni Drobnej. Wykonała plan w 104 proc. dostarczając dodatkowo 1,2 tys. ton profili drobnych oraz 560 ton drutu. Bardzo dobrze spisała się załoga ZPH w Bochni, która wykonała plan w 109 proc. dając dodatkowo 1,3 tys. ton profili giętych.

● **NIE WYKONAŁA PLANU** załoga ZK. Niedobór koks wniósł 24,3 tys. ton. Pozostały w tyle załogi obu piekarni rud: niedobory wynoszą 12,4 tys. ton (Aglomerownia nr 1) i 40 tys. ton (Aglomerownia nr 2). Wielkopiecownicy wykonali plan w 97 proc., brakuje im 6,3 tys. ton surówki. Nie wykonała również planu załoga Stalowni Martenowskiej — niedobór wynosi 8,5 tys. ton stali. Nie powiodło się także założenie Wydz. Wlewnic: brak jej do planu 2 tys. ton produkcji.

● W CZWARTEK 22 WRZEŚNIA w filii Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu w Kombinacie odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego 1983/84. W tym roku w uniwersytecie kształcił się będzie 110 słuchaczy.

● **W. PIEC NR 1 JUŻ PRACUJE!** Po awaryjnym biegu i zamrożeniu, ruszył już wielki piec nr 1. Pracuje w chwili obecnej normalnie. Podliczone zostały straty spowodowane tą awarią, są bardzo dotkliwe (ok. 2 mln złotych). W surówce — wynoszą one ok. 12 tys. ton (9.500 ton na piecu nr 1 oraz 2.500 ton na piecu nr 3). Postoje i ograniczenia w produkcji surówki spowodowały konsekwencje produkcyjne w dalszych wydziałach Kombinatu. Piec „tandem” powinien ruszyć po remoncie 22 bm., z braku surówki ruszył dopiero 24 bm. Strata stali — 10,4 tys. ton. Konwentory, z braku surówki płynnej ograniczyły produkcję 21 i 22 bm. Strata stali — 2.700 ton. W sumie Zakład Stalowniczy stracił z powodu braku surówki 13,1 tys. ton stali. Oprócz tego były zaburzenia w pracy Walcowni. Z powodu braku mieszanki gazowej do opalania pieców grzewczych powstały niedobory produkcyjne wynoszące: blachy gorącowalcowane — 1.150 ton, profili drobnych — 1.200 ton, drutu — 650 ton i taśmy — 1.200 ton. Głównym powodem awaryjnego biegu wp. nr 1 i zaburzeń w pracy wp. nr 3 był brak spieku spowodowany remontem Aglomerowni nr 1. Zastępcy wsad spowodowali tworzenie narostów w piecach i paleniskach dysz.

● **PO TRUDNYM OKRESIE** związanym z awaryjną pracą Wielkiego Pieca nr 1, wielkie piece pracują bardzo dobrze. Dzięki temu Zakład Stalowniczy uzyskuje znaczne nadwyżki stali, w ostatnich dwóch dobach w stosunku do planu, około 2,5 tys. ton stali. O ile tempo produkcyjne na wielkich piecach utrzyma się i rozpocznie produkcję Wielki Piec nr 5, Zakład Stalowniczy przekroczy planowaną na wrzesień wielkość produkcyjną.

● **PROGRAM OSZCZĘDNOŚCIOWY** i jego realizacja — to temat, który omawiano na zebraniu POP wydziału G-1. Spotkanie odbyło się 26 września, a uczestniczył w nim dyrektor ds. pracowniczych — Stefan Niziołek i kierownik zakładu ZG — Edward Grzebyk. Oszczędności, sięgające 88 mln zł uzyskano w slabinie dzięki dobremu wykorzystaniu energii. Mimo kłopotów (brak ludzi, części zamiennych, potencjału remontowego) za pierwsze półrocze wydział przekroczył plan.

Podziękowanie za udział w pogrzebie mojego Męża

HENRYKA GŁOWACKIEGO

wszystkim pracownikom Siłowni HiL, przyjaciółom i znajomym składam

ZONA Z DZIEĆMI

Koledze

MICHAŁOWI KOWALSKIEMU najszersze wyrazy współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają **KOLEŻANKI I KOLEDZY Z ZARZĄDU FABRYCZNEGO ZSMP KM HiL**

Po 28 latach zmienił formy swej działalności zasilony dla huty i dzielnicy Dom Kultury Kombinatu. Większość zespołów i znaczna grupa pracowników zasilila Nowohuckie Centrum Kultury, wzniesione przy znacznej pomocy finansowej KM HiL. Funkcję animatora życia kulturalnego załogi hutniczej przejął powołany, w oparciu o bazę i pracowników dawnego DKK — Ośrodek Kultury KM HiL. Je-

Z obrad egzekutywy KF PZPR

HiL - co w kulturze?

go zamierzenia programowe przedstawiła kierowniczka ośrodka mgr Wiesława Wykurz na posiedzeniu egzekutywy KF PZPR 28 bm. Obradom przewodniczył sekretarz KF Stanisław Brożyna.

Ośrodkowi podlegać będą nadal kluby „Kuznia” i kombatanów, biblioteka z siecią punktów filialnych, orkiestra dęta, DKK, Klub Plastyków Nieprofesjonalnych, ludowa kapela „Kra-kusy” a także szereg innych zespołów i pracowni. Główną swą działalność ośrodek zamierza skupić na odrodzeniu społecznego działania kulturalnego

wśród hutników i rozwijanie takich form, które zapewnią będą załodze szerokie uczestnictwo w kulturze. M. in. planuje się utworzenie punktu informacji kulturalnej, w którym będzie można nabyć bilety na filmy, spektakle i atrakcyjne imprezy kulturalne. Zorganizowane zostaną targi książki dla pracowników HiL. Kadra ośrodka służyć będzie pomocą klubom zainteresowań i towarzystwom społecznym

jak np. Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury. Jak zapewnił egzekutywę dyr. Tadeusz Staniec, kombinat nie będzie skąpił na działalność kulturalną wśród załogi.

Egzekutywa z uznaniem przyjęła propozycje programowe Ośrodka Kultury HiL. Pomyślna realizacja tego programu — stwierdzono — zależy będzie jednak nie tylko od pomysłowości, fachowości i ofiarności kadry ośrodka. Zdecydują o tym, w nie mniejszym stopniu, działacze partyjni, młodzieżowi i związkowi, a także kadra kierownicza. (now)

Szkolenie zespołów konsultacyjnych

27 czerwca br. organizacje działające w kombinacie zawarły porozumienie o współdziałaniu i sposobie opiniowania wszystkich decyzji dotyczących spraw pracowników i zakładu. Postanowiono, że w jesieni rozpocznie się cykl szkoleń, prowadzonych przez pracowników. Celem tych spotkań, które rozpoczął się 26 września, jest wyjaśnienie kompetencji jednostek administracji i poszczególnych organizacji. Wykłady prowadzi dr Marian Grzybowski z Instytutu Nauk Politycznych UJ.

Zakończył się okres powoływania do życia organizacji, które powinny funkcjonować w zakładzie. Najważniejszą sprawą — powiedział I sekretarz KF PZPR Kazimierz Miniur otwierając cykl prelekcji — jest to, by mogły one spełniać właściwie, przypisaną im rolę. Przy szerokich uprawnieniach, jakie dają ustawy o samorządzie i związkach zawodowych, czy ustawa o przedsiębiorstwie, trzeba umiejętnie wkomponować przewodnią rolę partii. Chodzi o to, by partia nie wprzęgała się bezpośrednio w procesy podejmowania decyzji, lecz bardziej zwracała się ku działalności inspirującej i kontrolnej. Jest to w tej chwili najtrudniejszy okres w przedsiębiorstwie, należy znaleźć optymalne warunki dla sprawowania przez partię jej przewodniej roli, bez naruszania kompetencji administracji i organizacji społecznych.

Konsultacje odbywają się pod przewodnictwem kierownika odpowiedniego szczebla. Biorą w nich udział statutowi przedstawiciele organizacji: PZPR, NSZZ Hutników KM HiL, ZSMP i Samorządu Pracowniczego. Po wysłuchaniu i uwzględnieniu rozpatrzeniu wniosków oraz opinii zgłoszonych przez członków zespołu konsultacyjnego, kierownicy podejmują decyzje, których treść powinna być przedstawiona biorącym udział w konsultacji. Jednocześnie kierownicy ponoszą pełną odpowiedzialność służbową za skutki swoich decyzji, bez względu na konsultacje. Jeżeli w czasie konsultacji nie zostaną usunięte kwestie sporne, a przedstawione argumenty nie są przekonujące, biorący w nich udział mają obowiązek przedstawienia swoich uwag na drodze organizacyjnej (w organizacji, której są członkami). Nie zwalnia to ich jednak od podstawowego obowiązku pracowniczego tj. respektowania decyzji kierowników.

Z PRAC SAMORZĄDU ZAŁOGI

27 bm. obradowała na kolejnym posiedzeniu Rada Pracownicza Kombinatu HiL. Oceniała ona przebieg I Ogólnego Zebrania Delegatów Załogi i uściśliła kierunki pracy komisji branżowych oraz tryb załatwiania spraw. W związku z tym, że Rada posiada już aktualnie pełny skład osobowy (39 członków), zgodnie z ustaleniami podjętymi poprzednio, poddany został pod głosowanie wniosek o ponowne przeprowadzenie wyborów do Prezydium Rady. Wniosek ten został zmieniony i w rezultacie zachowano dotychczasowy skład osobowy prezydium wybierając w tajnym głosowaniu dwie osoby na zastępców przewodniczącego. Są to: Józef Famielec z ZPH w Bochni i Stanisław Rażny z Walcowni Zgniatacz. Przyjęty został również wniosek, aby

prawo Rady Pracowniczej do kontroli całokształtu działalności Kombinatu zostało potwierdzone poleceniem służbowym dyrektora naczelnego HiL. Drugi wniosek dotyczy wystąpienia do dyrektora Kombinatu, aby do zbliżających się prac inwentaryzacyjnych odelegować wyłącznie pracowników ze stanowisk nierobotniczych. W wyjątkowych przypadkach powinno się zatrudniać pracowników związanych bezpośrednio z produkcją i utrzymaniem ruchu. (jd)

MAJOR JULIA NENKO, NIE ŻYJE



Pani Julia była pielęgniarką z zawodu; żołnierzem uczynił ją los. W czasie II wojny światowej samarytańską opieką otaczała chorych w szpitalu królewskim w Aleksandrii, ratowała rannych na libijskich piaskach pustyni, serdecznym uściskiem i słowem żegnała umierających żołnierzy w Iraku. Dotarła pod krwawe Monte Cassino. Wyróżniona najwyższymi odznaczeniami — bojowymi i pielęgniarskimi; wspinała kobietą, życzliwy człowiek. Jeszcze tak niedawno służyliśmy wspomnieniu z panią Nenką na łamach naszej gazety, mówiliśmy o sensie życia. Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o jej śmierci. Odszedł na zawsze jeszcze jeden wspaniały, przyjazny człowiek, pozostała serdeczna pamięć.

PRZYWRÓCENI SPOŁECZEŃSTWU

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

się dzieje wokół nas, prawdziwej walki z alkoholizmem jeszcze nie ma. Tylko garstka ludzi, odważnych, zdecydowanych, podejmuje tę sprawę”.

Przew. Z. BREYVOGEL: „To nie wy powinniście dziękować władzom miasta i dzielnicy za pomoc, ale my wam chcielibyśmy wyrazić wdzięczność za waszą pasję i działalność o wysokiej społecznej randze. Ta działalność przynosi zresztą widoczne efekty”.

Dr M. MIKA: „Dla mnie największą satysfakcją jest fakt, że ludzie traktowani jako straceni dla społeczeństwa mogą być jednak w pełni wartościowi. O tym, że tak jest — świadczy przykład waszego Klubu, to co waszą pracę osiągniecie. Leczenie alkoholików bez wsparcia przez Klub nie dałoby efektów”.

Podczas spotkania zostały wręczone nagrody w konkursie „Zdrowie i Trzeźwość” — otrzymali je m. in.: Wincenty Galus, Helena Polak, Stanisław Kurzawa, Kazimierz Komenderek, Bronisław Cygan, Adam Małczyk, inż. Kazimierz Zak, Zygmunt Wiśniewski.

Zakończono remont Wielkiego Pieca nr 5

Przez cały czas śledziliśmy remont wielkiego pieca nr 5. Przebiegał on ze zmiennymi kolejami losu, obok powodzeń było też wiele problemów. Rozwiązane były one wspólnie przez generalnego wykonawcę remontu Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe i użytkownika Kombinatu HiL. Remont rozpoczął 11 sierpnia, w bieżącym tygodniu HPR doznał do mety.

Sroda. Główny dyspozytor Zakładu Wielkopiecowego informuje, że o godzinie 9.45 zakończono suszenie pieca, w dwie godziny później rozpoczął się załadunek.

Proszę o opinię w tym względzie zastępcę kierownika zakładu dr Ryszarda Łuczyńskiego.

— Remont definitywnie został zakończony. Po drugiej, pomyślnej próbie szczelności nie ma co do tego wątpliwości. Obecnie trwa załadunek pieca, a w nocy (w środę) nastąpi prawdopodobnie zadmuchanie. Gdy Czytelnicy otrzymają do rąk gazetę piec powinien pracować normalnym rytmem.

— Jeszcze oczywiście jest szereg drobnych usterek technicznych, są one usuwane przez remontowców, kończy się też prace porządkowe, zaliczane raczej do „zabiegów kosmetycznych”.

Trudny to był remont, haperowcy pewnie odetchnęli z ulgą, wielu spośród nich pochodzi ze śląskich zakładów, mogą więc wrócić spokojnie — na krótko — do rodzin, a kierownik remontu inż. Jerzy Tarnawski, zapewne porządnie się wyśpi... (R)

WAŻNE DLA SENIORÓW

Jak informuje Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Krakowie, (powołujące się na zarządzenie MAGTİOS z dnia 21 grudnia 1982 roku), osoby które ukończyły 75 lat życia mają prawo do bezpłatnych przejazdów zarówno w porze dziennej jak i nocnej wszystkimi środkami miejskiej komunikacji masowej linii normalnych, strefowych, pospiesznych i rekreacyjnych.

Podstawą do korzystania z bezpłatnego przejazdu jest: dowód tożsamości potwierdzający wiek pasażera (Dowód osobisty, paszport, książeczka ubezpieczeniowa).

Serdeczne podziękowanie za okazane współczucie w ciężkich dla mnie chwilach spowodowanych śmiercią mojego męża

BERNARDA KOWALIKA

oraz za dużą pomoc w zorganizowaniu pogrzebu składam wszystkim współpracownikom, koleżankom i kolegom z Zakładu Stalowniczego, Komitetowi Fabrycznemu PZPR KM HiL, Komitetowi Zakładowemu ZH, oraz Nowohuckiej Organizacji ZBOWD **ZONA**

PRZYJAŹN

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

nym czasie taki kombinat i takie miasteczko... i to łopata. Rozmach. Dziś z perspektywy 35 lat młoda społeczność nowohucka nawet nie zdaje sobie sprawy jaką musieliśmy przejść drogę nauki w zakresie organizacji pracy. To była trudna i wielka droga.

— Jest wiadomym powszechnie, że Nowa Huta powstała dzięki ogromnej pomocy radzieckiej. Ale poza dostawą urządzeń hutniczych, surowców przy tej budowie pracowało wielu konkretnych ludzi. Ci ludzie radzieccy wniesli swój osobisty wkład w budowę. Jak pamięć o nich funkcjonuje w społeczeństwie? Demakow ma swoją ulicę. Ale czy każdy mieszkaniec wie kim był? Co się robi by pamięć o nich przetrwała?

— Fakt nazwania jednej z ulic dzielnicą ulicą Demakowa jest niejako symbolem, który sygnalizuje, iż o tych ludziach pamiętamy. Demakow był specjalistą radzieckim który służył swoimi doświadczeniem technicznym i pracą przedsiębiorstwem budowlanym. Nie wielu dziś pamięta, że Demakow zginął tragicznie w drodze do Warszawy koło Chęcin, ratując życie dziecka, które wbiegło niespodziewanie na szosę.

Młode społeczeństwo niewiele wie o tych ludziach. Żyją jeszcze ci, którzy z nimi pracowali. Myślę, że będziemy

musieli sięgnąć do pamięci budowniczych Nowej Huty, którzy na co dzień współpracowali z radzieckimi towarzyszami. Znakomitą okazją ku temu będzie zbliżający się jubileusz 35-lecia Nowej Huty i Huty im. Lenina, okazją do przekazania młodzieży tych tradycji, tych więzi przyjaźni zadzierżnionych w pracy a tym samym historii dzielnicy. Szkoda, że nikt do tej pory nie podjął się jej spisania.

Ta działalność jeśli ma być skuteczną nie może pozostać domeną TPPR-u. Proszę pamiętać, że nasze Towarzystwo opiera się wyłącznie na działalności społecznej. Myślę, że wiele tu do zrobienia mają środki masowego przekazu. Jest to zadanie nie tylko dla nas ale także dla ZSMP, ZMP i innych organizacji społecznych.

— Co robi TPPR, żeby ugruntować w świadomości społecznej fakt, że w najtrudniejszych okresach ostatniego 40-lecia ZSRR był niezawodnym sojusznikiem, chodzi i o sprawy pomocy radzieckiej w odzyskaniu niepodległości jak i o pomoc dziś, kiedy kraj dotknięty restrykcjami zachodu?

— Odpowiadając konkretnie. W programie klubu „Trójka” znajduje się i tematyka wspomnieniowa i ekonomiczna mówiąca o aktualnej współpracy z ZSRR, o partnerstwie. Przewidujemy

odezwy o tematyce ekonomicznej. Nawiazaliśmy kontakt z Izłą Handlu Zagranicznego, Domem Kultury i Nauki Radzieckiej z konsulatami. Od nich otrzymujemy materiały historyczne, propagandowe, które przekazujemy do szkół. Oprócz prelekcji przewidujemy projekcje filmowe, wieczory wspomnień, konkursy z zakresu wiedzy historycznej, ekonomicznej i ogólnych stosunków gospodarczych itd.

Nie zawężamy działalności tej organizacji do pracy klubu „Trójka”. Trzeba ożywić pracę w kołach TPPR-u. Organizujemy odprawy instruktażowe dla przewodniczących kół zakładowych i opiekunów szkolnych kół TPPR.

Nie zamierzam ograniczyć też działalności klubu do okazjonalnych spotkań i imprez. Sądzę, że program będzie się zmieniał w zależności od możliwości i potrzeb.

— W propagandzie często przyjaźń między narodami odrywamy od realiów i traktujemy ją jak miłość między dwójgim ludźmi. A przecież tu obowiązują inne reguły i ta najważniejsza — wzajemny interes. Współpracujemy i jesteśmy sobie jako partnerzy potrzebni. Co TPPR robi, żeby tę świadomość wzajemnej potrzeby ugruntować?

— Tu stawiamy na prelekcję, spotkania z ciekawymi ludźmi. Brzmi to stereotypowo, ale sądzę, że uda nam sięściągnąć do klubu ekonomistów z wiedzą profesora Bonieckiego. Jego też. Mówiąc o partnerstwie i wzajemnej potrzebie powołam na znanego publicystę, który pisał:

„(...) Coś ci powiem na ucho, tobie, który wydajesz się sobie taki niewinny,

patrotyczny i odważny, łobie, który działanie broni palnej znasz z westerów, wojnę z czterech pancernych a krew z plakatów PCK, ale uważasz za stosowne wojować prywatnie, wojować z naszym olbrzymim sąsiadem i czujesz się z tego tytułu takim samym bohaterem, jak mały pikus, który zadziera łapkę i siusia w kierunku księżycy.

Spróbuj jednak pomyśleć — jak powinien kraj średniej wielkości układać sobie stosunki z potężnym sąsiadem, który zapewnia militarny parasol jego granicom, który może sprzedawać mu ruderę, ropę, tudyż inne surowce za walutę niewymienialną i kupować jego produkty, mało konkurencyjne na rynkach światowych. Jeśli uruchomisz swoją głowę (lepiej głowę niż co innego), pojmiesz, że interes takiego kraju, średniej wielkości polega na przyjaźni (...) i współpracy solidnej i rzeczowej (...) z owym wielkim sąsiadem. Ergo, rób wszystko, by ten interes tak rozumiany dało się nadal spokojnie realizować, nie peszcząc się nieczyim tupaniem, ale z wewnętrznym spokojem i odpowiedzialnością mądrego, opanowanego ojca rodziny i obywatela tego kraju”.

— Dziękuję za rozmowę.

J. DZIURO

(B) 6 października br. o godzinie 14.00 odbędzie się w Klubie „Trójka” Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Zarządu Dzielnicowego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Delegaci — jej uczestnicy — nakreślą program działania tej organizacji w najbliższym okresie.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

w ogólnej sumie poborów. Bywało do niedawna, że jedynie 41 procent ogólnego zarobku stanowiła zapłata zasadnicza, pozostałą część stanowiły różnego rodzaju dodatki. Obecnie dąży się do tego, by udział płacy zasadniczej w wynagrodzeniach wynosił ok. 70—75 procent, systemy motywacyjne (premie, nadwyżki akordowe) 15—20 procent a dopłaty uzupełniające (szkodliwe, nocne, itp.) ok. 5—10 procent.

Drugi etap reformy plac ma wejść w życie 1 stycznia 1984 roku. Zbudowana zostanie nowa, zakładowa tabela plac o wielokrotnych stawkach osobistego zaszerzowania (bez dotychczasowych szczebli), jednolita dla ruchu jednozmianowego i czterobrygadowego. W stawki plac zasadniczych i grup zaszerzowania wklaskulowane będą rekompensaty pracowników, trzynasta pensja — stałe premie, które utracili mobilizacyjny charakter, oraz połączone w jeden mocny system motywacyjny ruchome elementy, funkcjonujące w danym zakładzie.

Generalnie postanowiono, że żaden pracownik na reformie plac stracić nie może, natomiast ile zyska zależy od jego wyników pracy w poprzednim roku, oraz oceny jego o przydatności i wydajności, dokonanej przez zwierzchników. Głębokość zmian placowych zależy od możliwości finansowych przedsiębiorstwa. Głównymi źródłami są poprawa wydajności pracy i jakości produkcji przy minimalizowaniu kosztów własnych a ponadto od polityki państwa względem hutnictwa (ulgi na FAZ mogą podnosić fundusz plac). W hutnictwie, gdzie wyroby sprzedaje się po cenach urzędowych, środki na place muszą być rzeczywiście wypracowane przez przedsiębiorstwo. Nie ma tu możliwości ma-

SKRACANIE „PASKA”

nipulacji cenowej. Jedyną zmienną jest zatem wydajność.

Obecnie trwa dyskusja nad sposobem wypłacania tzw. „czternastki”. Trzeba będzie wybrać jeden z wariantów jej wypłaty: miesięczny, kwartalny lub półroczny. Stanowić ma ona nadal czynnik stabilizacyjny i dyscyplinujący załogę.

Nowy system plac ma na celu głównie ściślejsze połączenie efektów ekonomicznych z zarobkami. Preferuje w sposób jednoznaczny lepiej pracujących i gospodarujących. Stanowi ponadto zdrowy czynnik rywalizacji. W myśl proponowanych zmian dane przedsiębiorstwo będzie mogło w miarę dowolnie regulować najistotniejszym elementem motywacyjnym (zarobkiem) tak, by zachęcić i pozyskiwać nowych pracowników, nie dopuszczając do odchodzenia z zakładu pracy.

Każda zmiana systemu wynagradzania wywołuje wśród pracowników wiele emocji. Ludzie przyjmują ją z niedowierzaniem, niektórzy wręcz: „znów ktoś chce nas oszukać”. Sądzę, że żadne zapewnienie o dobrych intencjach nie przemawiają tak jak fakty. A te są tym razem łatwe do zrozumienia dla każdego.

21 września w Katowicach odbyło się spotkanie Komitetu Wykonawczego Federacji Hutniczych Związków Zawodowych z ministrem Stanisławem Ciośkiem oraz dyrektorami departamentów Ministerstwa Pracy, Plac i Spraw Socjalnych. W jego trakcie przedstawiciele HiL zaprezentowali zwały projekt regulaminu plac. Generalnie spotkał się on z akceptacją ministra. Różnica zdań wynikała w podjęciu do zażądania dopłat uzupełniających. Chodziło głównie o dodatki za pracę na drugiej i trzeciej zmianie, w godzinach nadliczbowych i w dni ustawowo wolne od pracy. Ministerstwo proponuje dodatki kwotowe, HiL procentowe. Z ekonomicznego punktu widzenia trzeba przyznać rację centrali. Procentowe dodatki różnicują zbyt mało ludzi wykonujących tą samą pracę, będących z różnych względów zaszerzowanych na innych stawkach. Na przykład dodatek procentowy powoduje, że przy podwyżce stawki o 3 zł. pochodna (czyli faktyczny wzrost) wynosi blisko 6 zł. Obecnie projekt nowego systemu plac został poddany pod dyskusję. W IV kwartale planuje się szeroką konsultację z załogą kombinatu. Dopiero po tym dyrekcja wspólnie z Radą Pracowniczą i Związkami Zawodowymi, po zatwierdzeniu przez ministra pracy, plac i spraw socjalnych może wprowadzać nowy system plac w kombinacie.

Hutnictwo będzie miało preferencje placowe, tak zapewnił Premier Wojciech Jarcuzelski, który stwierdził niedawno, że górnictwo jest fundamentem naszej gospodarki, hutnictwo zaś jego konstrukcją. Wynika z tego jasno, że trud hutników oraz waga ich produkcji została doceniona.

JERZY NAGAWIECKI

CO NAS GNĘBI?

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

zadziałania. Dlatego do wiosny 1982, do kwietnia działały pojedyncze, kilku i kilkunastoosobowe grupy składające się na ogół z ludzi, którzy wcześniej zajmowali się kolportowaniem nielegalnych wydawnictw. Grupy te tworzyły się na zasadzie osobistych znajomości. Dopiero później zaczęły funkcjonować zakonspirowane grupy, do których trafiało się na zasadzie pewnych selekcji i grupowania wokół siebie ludzi dobrze znanych. Obowiązywała instrukcja KOS, która bez przerwy popularyzowała osławioną „Wolna Europa”. W trakcie rozmów i spotkań organizowanych przeważnie w prywatnych mieszkaniach (ale nie tylko) omawiano przede wszystkim sposoby i metody działalności propagandowej. W nielegalnych punktach poligraficznych zaczęto drukować listy „kolaborantów”, odezwy i apele, nawoływać do udziału w demonstracjach. I tak to się zaczęło. W owym czasie wielu ludzi czytających ulotne piśmka, podziemie „So-

lidarności” jawiło się jako olbrzymia, dobrze zorganizowana grupa ludzi, nieuchronnie zmierzająca do zwycięstwa. A jak było i jest rzeczywistość?

Z biegiem czasu grupy te zaczęły być bardzo niespójne wewnętrznie, skłócone co do koncepcji działania na dłuższą metę. Stosunki między ludźmi stawały się nie do zniesienia, zdominowane przez wręcz obsesyjną nieufność i podejrzliwość. Coraz częściej członkowie tych grup zaczęli zajmować się aferami i skandalami rodzaynymi się między nimi. A to ktoś komuś rozbił małżeństwo, nazbyt daleko posuwając się w opiece nad żoną uwiecznioną czy internowaną, a to nie potrafił rozliczyć się z pieniędzy itp. Wielu ujawniło swe prawdziwe, niezbyt chlubne oblicze. Okazało się, że nie chodzi im o idee czy sprawę, a o bardzo wymierne korzyści, na ogół materialne. Niektórzy działali tylko dlatego, że mając w planie wyjazd za granicę, chcieli się wykazać licząc na to, że zostaną odpowiednio docenione ich zasługi w formie udzielenia azylu politycznego.

Tak to w telegraficznym skrócie wyglądało i wygląda choć w coraz mniejszym wymiarze.

Mała i malejąca jest baza do działalności konspiracyjnej choć nikt się do tego nie chce przyznać. Najgorsze jest jednak to, że dziś już nikt prawie nie wie o jaką tu sprawę chodzi. Coraz częściej bowiem działalność w podziemiu sprowadza się do partykularnych, oso-

bistych interesów poszczególnych ludzi, bądź jakiejś grupy. W dużej mierze konspiracja ta to gra pozorów. Niektórzy tkwią w niej z przekonania, niektórzy z nienawiści, a bardzo wielu dlatego, że jest to dla nich doskonały interes. A jednak funkcjonują jeszcze także w zakładach. Zbierane są składki na pomoc społeczną. W dalszym ciągu, choć w coraz to większym wymiarze utrzymywane są nielegalne struktury związkowe. Bez żadnego programu, bez realnego celu, ale są.

Ich programem jest wszystko na NIE. Negacja wszystkiego, co się proponuje dla rozwiązywania trudności gospodarczych i socjalnych. Kto się zajmuje tą działalnością i kto im przewodzi? Czy są to osoby znane? Tak. W większości już dziś wiadomo kto to jest. Już dziś można by śmiało ich wskazać.

Jest szansa na zaprzestanie tej nieskutecznej już działalności. Do 31 października obowiązuje amnestia. Sądzę, że czas z niej skorzystać, aby uniknąć osobistych tragedii. Zwłaszcza, że w kilku przypadkach dotyczy to ludzi młodych z tzw. dobrych domów, z dobrze płatnymi zawodami. W imię dobra własnego, żony, dzieci... Tyle o przywódcach.

Jest jeszcze spora grupa ludzi, którzy przywódców podziemia wspierają. Niekiedy z własnej woli, a często jest to także wynik szantażu. Liczne są przecież przypadki, że ludziami różnymi formami działania nie pozwala się

na wstąpienie do legalnie działających związków zawodowych. Decyzję o wstąpieniu do związku uznaje się za zdradę interesów robotniczych. Najpierw należałoby właściwie ocenić kto i czyje interesy reprezentuje a dopiero później wyciągnąć właściwe wnioski.

Destrukcyjna działalność „Solidarności” i jej podziemia spowodowała olbrzymie spustoszenie w świadomości wielu ludzi. Zapewnianie, że Polskę szybko można przekształcić w Japonię, zapewnić jej mieszkańcom powszechny dobrobyt przy minimum wysiłku, stworzyło obraz tak atrakcyjny i łatwo akceptowany, że do dziś pokutuje w umysłach wielu ludzi. Natomiast życie toczy się naprzód. Kończy się proces uspołeczniania zarządzania zakładami, wzrasta organizacja związków podejmująca wiele pracowniczych spraw, załatwia wiele bieżących ludzkich problemów. Nie sposób tego nie dostrzeżeć. Ale związki zawodowe będą mogły być silne ilością swoich członków. W styczniu 1984 w przedsiębiorstwach państwowych podpisane będą umowy społeczne w formie układów zbiorowych. Do tego już dziś trzeba się zacząć przygotowywać. Związki w tej nowoczesnej ustawie mają tak duże możliwości działania i kompetencje, że chcąc z nich skorzystać, trzeba się do brzo napracować. Przelamania trzeba nieufność choć trudna to sprawa — ale przecież możliwa i konieczna.

WŁADYSŁAW MIKA

etnego, inwestycyjnego „dółka”. Za wcześnie może jeszcze mówić o inwestycyjnym boomie, ale wszystko wskazuje na to, że okres lat chudych i biednych zostaje ostatecznie za nami.

Przybywa zadań — pilnych i superpilnych. Rodzą się programy inwestycyjne — na dziś, na jutro i na najbliższe lata. Ruch w interesie coraz większy, ale nie brakuje także kłopotów: trzeba zmudnie, krok po kroku — odbudować służby inwestycyjne, dobijać się o ich należytą rangę w hierarchii spraw huty, nawiązywać współpracę z biurami projektowymi i z wykonawczymi. Jednocześnie obok zadań modernizacyjnych i rozwojowych w samym kombinacie pojawiły się całkiem nowe obowiązki związane z programem mieszkaniowym. Doszło nawet do tego, a jest to absolutna nowość w historii huty, że powołuje się własną jednostkę budowlaną, która zajmie się wyłącznie „mieszkaniówką”.

Gdy mowa o zadaniach i o nowych inwestycjach pojawiają się miliardowe kwoty. Pamiętajmy bowiem, że wszystko bardzo podrożało, a budownictwo — szczególnie. Mało już teraz jest w branży hutniczej obiektów, których kosztorysowa wartość byłaby mniejsza niż miliard złotych.

Co konkretnie będzie się w hucie budować? Żeby odpowiedzieć na to pytanie koniecznie trzeba wspomnieć o propozycjach przedstawionych przez polskie huty (w tym i przez HiL) pod obrady Prezydium Rządu. Są to tzw. inwestycje priorytetowe, konieczne już nie tylko dla zapewnienia rozwoju przemysłu hutniczego, ale nawet dla utrzymania istniejącego stanu rzeczy. Wiele urządzeń jest już ponad wszelką miarę wyeksploatowanych. Te urządzenia muszą być odbudowane, modernizowane. Bardzo duży jest również zakres robót w dziedzinie ochrony środowiska. Nigdy na to nie starczało sił i środków, zaległości narosły do tego stopnia, że inwestycyjnych decyzji nie wolno już dłużej odkładać.

Z tych priorytetowych zadań na pierwsze miejsce w Kombinacie HiL wysuwa się sprawa

BUDOWY BATERII WIELKOKOMOROWEJ

Dużo już mówiło się na ten temat, wiele było przymiarek, a roboty nie

Wychodzenie na prostą?

ruszały jednak z miejsca. Tymczasem nasza hutnicza Koksownia już po prostu kompletnie się rozlatuje. Ta pierwsza w Kombinacie bateria wielkokomorowa ma kosztować 9,8 miliardów złotych. Rozpoczęcie budowy nastąpi w II półroczu 1984 roku. Uruchomienie baterii — w 1988. Ta nowa i bardzo nowoczesna jednostka zastąpi trzy istniejące baterie koksownicze. W ich miejscu będzie się później budować drugą wielkokomorową. Przemawia za tym nie tylko o wiele wyższa wydajność, ale i lepsze warunki pracy dla załogi, nie mówiąc już o ogromnych korzyściach dla ochrony środowiska.

Bardzo trudnym zadaniem, również plasującym się w hierarchii potrzeb na poczynnym miejscu, jest modernizacja **Walcowni Gorącej Blach**. Będzie się jej dokonywać w ruchu, podczas pracy urządzeń, a więc z wszystkimi wynikającymi z tego faktu niedogodnościami. Modernizacja obejmie kilka etapów. Pierwszy będzie kosztował 8 miliardów złotych.

BLOK TLENOWY, KOCIOŁ, TAŚMA AGLOMERACYJNA

Kontynuowaną już inwestycją jest budowa bloku tlenowego nr 4. Wykonawcą robót jest załoga „Budostalu-2”. Rozruch i następnie przekazanie do eksploatacji tego urządzenia powinno nastąpić w 4 kwartale 1986 roku. Inwestycja ta będzie kosztować jeszcze 2 miliardy złotych, w sumie — 3,1 miliarda.

Generalną poprawę zaopatrzenia wielkich pieców we wsad produkcyjny powinna zapewnić budowa taśmy aglomeracyjnej nr 5. Rozpoczęcie jej ma nastąpić w 1985 roku a cykl inwestycyjny trwać będzie cztery lata. Oddanie do ruchu tej taśmy umożliwi zatrzymanie starej, wyeksploatowanej, wręcz rozlatującej się I Aglomerowni. Dodatkowym bardzo istotnym powodem zaprzestania produkcji tego obiektu jest duże zanieczyszczenie atmosfery. Oddanie nowej taśmy spowoduje, jak się szacuje, zmniejszenie emisji

pyłów o ok. 7,5 tys. ton na rok. Koszt tej inwestycji wynosi 12 miliardów złotych.

W ubiegłym tygodniu informowaliśmy o odbiorze przez WKO Siłowni kotła parowego nr 8. Koszt tej inwestycji — ponad miliard złotych, już się zaczyna amortyzować. W siłowni będzie również uruchomiona chemiczna oczyszczalnia wody.

UWAGA: OCHRONA ŚRODOWISKA!

Program inwestycyjny obejmuje także inwestycje związane bezpośrednio lub pośrednio z ochroną środowiska. Największą z nich jest końcowa oczyszczalnia ścieków. W przyszłym roku zostanie oddany jej I etap, czyli tzw. kanał południowy. Spodziewane jest osiągnięcie 70-procentowego oczyszczania ścieków przemysłowych huty. Zwiększenie dokładności tego procesu wiąże się z II etapem budowy oczyszczalni. Tzw. „Suchy jar” ma być oddany w II kwartale 1986 roku. Łączny koszt budowy — 2,9 miliarda złotych. W to zadanie inwestycyjne wchodzi również pełne zamknięcie obiegu wody przemysłowej Wielkich Pieców i Siłowni!

Z ODPADÓW — CEGŁA

W aktualnym programie inwestycyjnym znalazły się wreszcie, odkładane wielokrotnie poprzednio, obiekty służące do utylizacji odpadów przemysłowych huty — żużli, szlamów i popiołów.

Zużle stalownicze będą utylizowane w ilości 750 tys. ton na rok. Rozpoczęcie budowy służącego do tego celu obiektu ma nastąpić w 1985 roku, zakończenie w 1988 roku. Koszt inwestycji — 1,1 mld. złotych. W wyniku utylizacji żużli uzyska się kruszywo do budowy dróg, ponadto — odzysk ok. 75 tys. ton złomu stalowego na rok!

Za 3 mld. złotych budowany będzie zakład utylizacji szlamów żelazodajnych. Przewidziany jest ich przerób w ilości 350 tys. ton na rok. Jest to inwestycja o podwójnym znaczeniu: oznacza likwidację uciążliwego i fatal-

nie szpecącego krajobraz składowiska tych szlamów, podtapiającego teren koło Kombinatu. Ponadto — uzyskiwanie ok. 200 tys. ton na rok zmetalizowanych grudek o zawartości ok. 85 proc. żelaza. Byłby to znakomity, o wiele bogatszy od dotychczasowego, wsad dla wielkich pieców. Rozpoczęcie budowy w 1985 roku, zakończenie w 1989.

Z popiołów Siłowni, odprowadzanych na składowisko i zanieczyszczających teren, wytwarzać się będzie w HiL cegła ceramiczna. Zakład produkujący ten poszukiwany materiał budowlany będzie miał zdolność produkcyjną 40 mln. sztuk cegieł rocznie (I etap), a docelowo — drugie tyle. Koszt realizacji — 3 mld. 650 mln. złotych. Rozpoczęcie I etapu budowy w 1987 roku.

Nie można pominąć modernizacji elektrofiltrów kotłów nr 5-7 w Siłowni. Początek — sukcesywnie — od 1985 roku. W sumie, dzięki temu zabiegowi, nastąpi zmniejszenie emisji pyłów o 9 tys. ton na rok. Realizacja tego zadania inwestycyjnego została już rozpoczęta: budowany jest nowy komin Siłowni, rekordzista 200-metrowej wysokości.

A co już zrobiono? Ruszyło kilka mniej ważnych obiektów, takich jak np. warsztat utrzymania ruchu w Wydziale Wlewnic, warsztat w Tlenowni i inne. Buduje się bardzo duży obiekt — warsztat dla Wydz. Remontów Maszyn i Urządzeń wraz z chromownią. Uruchomienie warsztatu w przyszłym roku, chromowni — w rok później. Ta inwestycja umożliwi uniezależnienie się huty od znacznej części importu z krajów sterylizacji dolarowej.

Zaczęły się już także roboty ziemne przy rozbudowie Centralnej Przychodni Specjalistycznej. Powiększane są pawilony, powstaje nowa część budynku z oddziałem hydroterapii i basenem kąpielowym (leczniczym).

W Bochni także ruszyły z miejsca inwestycje: rozpoczęła się rozbudowa hali Wydziału Profili Giętych. Obecnie prace koncentrują się na przygotowaniu fundamentów.

Oto dziś i jutro hutniczych inwestycji. Zdecydują one o rozwoju Kombinatu, o jego lepszej pracy i przyczynią się do efektywniejszej ochrony środowiska.

JERZY DANEK

Zamiast „przynosić z pracy” można kupić

Tu diabeł nie mówi dobranoc

Pętla tramwajowa czwórki, dziewiątki, szesnastki. Z jednej strony — brama do kombinatu, po przeciwległej, za siatką — magazyny. Od pętli do ogrodzenia tylko 50 metrów. W siatce, przy słupku dziura. Dość duża. Dobre wejście dla złodziei — zauważa mój przewodnik. Wprawdzie jesteśmy tu intruzami lecz nie korzystamy z tego dodatkowego wejścia. Przechodzimy przez bramę, z innej zupełnie strony. Ten dość duży teren należy do huty, a hale wykorzystane są jako magazyny. Wypatrzyliśmy jedną z nich. Składa się z dwóch naw. Jedną zajmuje magazyn W-98 (inwestycje), druga nawa podzielona jest na trzy części: pole remontowe maszyn budowlanych (własność W-16), magazyn W-16 i magazyn W-98.

Wyśmienite miejsce na magazyn materiałów zbędnych HiL. Dobry dojazd (tramwaj) od pętli można by poprowadzić krótki odcinek drogi, do ogrodzenia. Tam zrobić dodatkową bramę. Oczywiście musiałby być strażnik. Stamtąd asfaltowa droga prowadziłaby wprost pod upatrzone magazyny. Hala jest wysoka, materiały można więc składować do wysokości ok. 3 metrów. W pierwszej i drugiej części nawy (pole remontowe i magazyn W-16) znajdują się dwie suwnice. W obecnej sytuacji rzadko wykorzystywane. Związka, że w części remontowej leżą stare transportery, jakieś beczki, stoją samochody. W większości znajdują się tam materiały, które przeciąga się przez pojazdy budowlane, a nie przy pomocy suwnic. W ogóle ta część wykorzystana jest w 50 procentach. Nawet 1/3 część nawy stwarza na okres przejściowy, godziwe warunki do funkcjonowania tutaj magazynu upłynięcia. A gdyby tak zawiadnąć jeszcze pozostałą przestrzenią...

Marzenia, marzenia, marzenia. Właściciel (lub właściciele, bo również ta propozycja dotyczyłaby inwestycji) tak łatwo nie zrezygnuje. Otwarcie trzeba powiedzieć, że nie da sobie odebrać tego, co jest jego własnością. A poza tym — przepisy, przepisy, przepisy... Od pętli może powstać droga, ale z kładką, bo biegnie tam tor tramwajowy. Wprawdzie rzadko używany, ale przejście nad nim wybudować trzeba. Tak mówi przepis.

A w ogóle, jak to może być, żeby obcy człowiek „szwendał” się po terenie, na którym skupiono tak duży majątek huty. Fakt. A nuż coś sobie „pożyczy”, wywiezie... Kto takiego przypilnuje? I jest to

argument. Lecz nie dla mnie. Klient kupujący materiały z magazynu upłynięcia „szwenda” się po większej powierzchni, bo po całym kombinacie. I zawsze ma wytłumaczenie, jeżeli ktokolwiek zapyta go, co robi w zupełnie przeciwnym krańcu huty — szukam drogi do magazynu materiałów zbędnych. Tu zabłądzić nie mógłby.

Lecz trudno wydrzeć jego własność właścicielowi. On też ma swoje racje, odpowiada za składowane materiały, sam ma problemy z ich złożeniem (brak miejsca), a o strażnika i drugą bramę walczy od kilku lat. Tylko czyje racje są ważniejsze? Każdy uważa, że jego. Tylko że wartość posiadanych przez Kombinat materiałów zbędnych przekracza już kilkadziesiąt milionów złotych, a materiały, które zalegają, czyli nie wykazują rozchodu przez minimum trzy lata, kosztują tyle, że może od tego rozboleć głowa. Dlatego trzeba uciekać z zapasami, bo zapewne niedługo bank upomni się o swoje procenty. Im więcej zapasów zbędnych będzie huta posiadać, tym większy będzie „haracz” dla banku. Tylko, żeby sprzedać, należy zmienić miejsce magazynu upłynięcia. Bo tam, gdzie diabeł mówi dobranoc, niewiele ma ochoty docierać.

Stawiam więc propozycję: 1/3 nawy, 2/3 albo nawet całą nawę (byłoby to najlepsze rozwiązanie) przeznaczyć na magazyn materiałów zbędnych. Następne propozycje są już kosztowniejsze. Budowa magazynu — a może konstrukcja hali gdzieś niepotrzebnie leży? — w pobliżu upatrzonego obiektu, na terenie składowiska W-16 i W-98 lub poza obrebem magazynu inwestycyjnego, między pętlą tramwajową, a budynkami administracyjnymi „Budostalu”.

Są to projekty — propozycje. Tylko kto zdecydować? Kto z kim musi się wcześniej dogadać? Jak długo będzie to trwało? I czy nie zakończy się, ta moja pisanina (już trzeci artykuł z tego cyklu) odpowiedzią, która napłylnie do redakcji: w odpowiedzi na artykuł zamieszczony w nr. 39 GNH informujemy... i tu długie wyczerpujące moich błędów, mrzonek oraz innych przyczyn obiektywnych itp., że przedstawione projekty są nierealne. (podpisy).

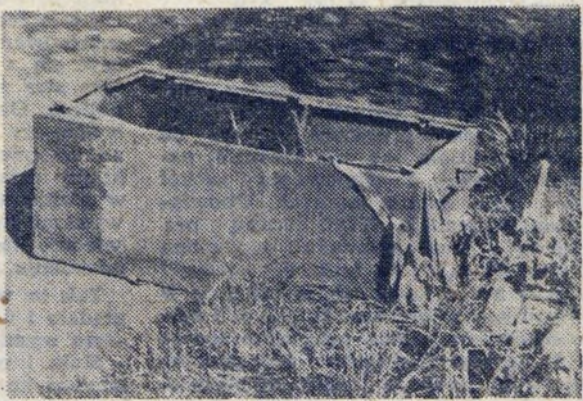
A ja naprawdę nie chcę udowadniać, że mam rację. Ja po prostu oczekuję konkretnych propozycji, które mogą być sfinalizowane. I to szybko.

MAGDALENA RUSEK



Brud, bałagan, marnotrawstwo

12 września odpowiadając na krytykę G. N. H. zastępcą kierownika Zakładu Stalowniczego d/s Produkcji mgr inż. Jerzy Knapik zapewnił nas, że porządkując teren uprzątnięto skrzynie z drogi nr 230. Odwiedzając to miejsce nasz fotoreporter dostrzegł nie tylko stare skrzynie, które leżały jak leżały, ale jeszcze jedną — nową, której wcześniej nie było.



Na zdjęciu: u góry stare skrzynie, niżej — nowa.

Fot. St. Gawliński

„DOMHUT” na rozdwoju

TYDZIEŃ W DZIELNICY

budowę. Na wybudowane 272 domy, zasiedlonych zostało 78 i to z przyjęciem na siebie warunków, że tymczasowo szczęśliwi posiadacze, wszelkie instalacje umożliwiające egzystencję załatwią we własnym zakresie. Noszą więc wiaderkami wodę od sąsiadów itp., ratują się jak mogą. Pozostałe prawie 200 domków stoi puste — wdzięcznie się prezentując na połączonym wznieśieniu os. Na Stoku. Wabi wzrok czerwoną cegłą, budzi często zazdrość przejeżdżących i przechodniów... i stoi. Bo bez kanalizacji, bez wody i światła nikt w naszych czasach mieszkać nie chce, i nie może. Zresztą problem ten popularyzowała już krakowska telewizja.

Główną kataraktą do pokonania jest właśnie uzbrojenie terenu. Poczyniono pierwsze kroki.

— 17 grudnia 82 r. — wyjaśnia prezes WIELGUS — Wojewódzki Zespół Gospodarczy ustalił wykonawców, wyznaczył terminy. Ale... Brak kabla, rur, kłopoty z cegłą...

Urząd Miasta przyznał środki z funduszu komunalnego w wysokości 20 mln 318 tys. na wodę i kanalizację, 1 mln 679 tys. na budowę dróg i 1 milion złotych na elektryfikację osiedla domków jednorodzinnych. Jest to oczywiście kropla w morzu potrzeb.

— A poza tym pieniądze zostały przyznane, a nie przydzielone. Dopiero 17 czerwca br. wiceprezydent wydał polecenie uruchomienia rachunku finansowego u odpowiednich wykonawców. Ostatecznie więc, sprawa jest nadal w załatwianiu, a przyznane w końcu środki nie wystarczą na uzbrojenie terenu.

OSTATNIA DESKA RATUNKU — KOMBINAT

Kombinat w naszym mieście jest często przysłowiową „ostatnią deską ratunku”. I ratuje, wspomaga rwące się ogólnospołeczne zadania, czy inwestycje. Podobnie i w tym przypadku — spółdzielcy wystosowali rozpaczliwą prośbę do dyrektora naczelnego, Eugeniusza Pustowskiego, nie zapominając przy tym o wymienieniu wszystkich tytułów naukowych szefa huty. To wszystko miłe i ważne, ale najważniejsze są argumenty. Na szczęście ma je „Domhut”.

90 procent członków spółdzielni, to pracownicy kombinatu HIL. Zasłużeni — jak podkreśla prezes Wielgus. Jednak kryteria mierzenia zasług nie zawsze są całkiem wymierne, i nie dla wszystkich przekonujące. Tymczasem pieniądze, o które prosi się na uzbrojenie terenów, zostaną wypłacone przez 32 tysięczną załogę i nie mogą być ofiarowane na zasadzie sympatii „dobrego wujaszka”. To musi być obojętny interes, i jak powiedzieliśmy, na szczęście — jest.

Huta na potrzeby mieszkaniowe pracowników musi odzyskać opuszczone lokale. I w grę w tej chwili wchodziłoby przejęcie mieszkań po tych około dwustu szczęśliwcach zamieniających kwaterek lub spółdzielcze lokum

w blokach na własny domek jednorodzinny. Oczywiście będą tu różnorodne sytuacje rodzinne, ale to już odrębny temat. Sądzić więc należy, że ten argument i prawdopodobnie tylko ten zaważy na podjęciu ostatecznej decyzji przez dr inż. Eugeniusza Pustowskiego.

TOMZA I INNI

Uzbrojenie terenu, to najtrudniejszy orzech do zgryzienia, ale są w „Domhucie” i inne, ważne sprawy. Niektóre z kategorii honorowych. Wiele ludzi czuje się pokrzywdzonych, i autentycznie są pokrzywdzeni. Żalą się więc gdzie tylko to możliwe.

Takich niezadowolonych jest piętnastu.

Są to członkowie, należący do spółdzielni od pierwszych lat jej istnienia. Wpłacili wkłady i powierzyli losy swych wymarzonych domków zarządowi spółdzielni. Mijały lata, a budowa nie szła lub szła bardzo opornie, tymczasem postępowały — jak wiemy — koszty budowy. Gdy do 1981 roku domki w stanie surowym kosztowały 550 tysięcy złotych, w 1982 roku kwota ta przekraczała już 1,5 mln złotych. Trzykrotnie drożej.

W grupie tych osób są między innymi Łach, Tomza, Prusak, Wróbel, Szymański, Adamczak. Ostatnio wyjaśniła się sprawa Łacha. Dla przykładu domek Stefani Tomzy — wdowy po pracowniku huty, podciągnięty został pod dach. Dach nie ma, budowa niszczeje, jeszcze rok, dwa i trzeba będzie naprawiać to, co wzniesiono. I chociaż prezes WIELGUS, mówi, że skutki kryzysu musi ponosić całe społeczeństwo, to tych jednostkowych problemów nie podnosiłbym do rangi spraw narodowych bo ich załatwienie jest możliwe w łonie samej spółdzielni.

CZY PREZES WIELGUS ZACHOWA TWARZ?

Wprowadzić były trudności obiektywne — sloganem tym można usprawiedliwić wszystko — ale sprawy ludzkie pozostały. Sposób ich załatwienia będzie miał również wpływ na to, czy prezes Ignacy Wielgus zachowa twarz.

Głównym wykonawcą domków był SOWI — Samodzielny Oddział Wykonawstwa Inwestycji przy kombinacie. SOWI był to twór słamazarny, wydajność pracy słaba, jakość opłakana, terminowość nie istniała. SOWI więc rozwiązano 30 marca 1978 roku (chyba za późno). Teraz domki buduje się systemem gospodarczym i choć pan prezes martwi się o materiały budowlane, to nie wszyscy członkowie, jak np. pan Tomza są w stanie dźwigać budowę własnymi rękami. A zgubiło ich zaufanie do poprzednich zarządów. Pan Wielgus prezesuje bowiem od roku, ale ta sprawa, jest teraz także jego sprawą. Czy zachowa twarz? Na ten temat będą zapewne mieć okazję pisać nie ostatni raz...

HENRYKA ROSIEK

● W ŚRODĘ RUSZYŁY TRAMWAJE aleją Rewolucji Październikowej. Na tę chwilę czekaliśmy niecierpliwie od 12 września czyli pierwotnego terminu zakończenia remontu torowiska. Podobno zmiany poczynione w projekcie przez MPK, przedłużyły remontowe prace Budostalu 6

● PUSZCZY NIEPOŁOMICKIEJ GROZI ZAGŁADA. Zdaniem naukowców, jeżeli w ciągu najbliższych lat nie nastąpi ograniczenie emisji pyłów z HiL, to za 25 lat zginą najbardziej nawet odporne rośliny.

● SIEĆ CIEPŁOWNICZA C.O. jest już przygotowana do sezonu grzewczego. Próby ciśnieniowe wody na zimno odbyły się pomyślnie. W każdej więc chwili do naszych mieszkań może popłynąć ciepło jeżeli przez 3 kolejne dni o godz. 19 temperatura spadnie poniżej 10 st. C.

● MIESZKAŃCÓW BLOKU NR 14 NA OS. STRUSIA, w którym zainstalowano eksperymentalny system ogrzewania przy pomocy płyt stropowych czeka kolejna trudna zima. Prace remontowe mają potrwać do marca 84. Z-ca dyr. KPIS, przedsiębiorstwa, które wykonuje remont: „lato mieliśmy ciepło, miejmy nadzieję, że taka też będzie zima”.

● W DALEKIM CIĄGU trwa usuwanie awarii instalacji wodociągowej na os. Kolorowym.

● OTWARCIE NOWOHUCKIEGO CENTRUM KULTURY nie przerwało prac budowlanych przy drugim obiekcie zamierzonego kompleksu — kinoteatrze. Budowa ta jest obecnie zabezpieczana przed zimą.

● MDK NA OS. ZGODY prowadzi dla najmłodszych dzieci chór pierwszoklasistów oraz teatrzyk „Skrzat”, a dla starszych, m. in. kursy judo.

● W NIEDZIELĘ młodzi członkowie PTTK z Policealnego Studium Medycznego w Nowej Hucie oraz szkół podstawowych nr 58 i 115 czyszili i porządkowali szlaki turystyczne w Ojcowskim Parku Narodowym.

● NOWY OGRÓDEK JORDANOWSKI oddano we władanie dzieciom w Łęgu. Przy organizowaniu ogrodu pracowali rodzice oraz pracownicy sąsiadujących zakładów, zwłaszcza Krakowskiego Przedsiębiorstwa Maszyn Budowlanych.

● 3703 PIERWSZOKLASISTÓW, uczniów nowohuckich szkół podstawowych składa w tym tygodniu uroczyste ślubowanie sumiennej nauki i wzorowego zachowania.

● NOWE KSIĄŻKI JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA pojawiły się w księgarni przy pl. Centralnym. „Rozmowy o książkach” w cenie 200 zł, oraz „Ludzie i książki” w cenie 160 zł.

● PRZED ZIMĄ uporządkowano trawniki na placu Centralnym i wokół niego.

● CZĘŚĆ GABLOT w niedawno oddanym do użytku przejściu podziemnym na Rondzie Czyżyńskim zanim jeszcze zaczęła pełnić swą funkcję reklamową uległa dewastacji.

● KONIEC MIESIĄCA I KWARTAŁU oraz zapowiedź obniżenia przydziałów benzyny spowodowała, że od kilku dni przed stacjami CPN ustawiają się kilkusetmetrowe kolejki...

● BUDOWA „DROGI” Zesławicach jest na ukończeniu. Przedsiębiorstwo Sprzętu i Transportów Wodnych Melioracji w Krakowie chce dotrzymać ustalonego terminu.

● W NOWOHUCKICH SKLEPACH pojawiła się konserwa mięsna dla zwierząt domowych — „Reksio”. Puszka pokarmu wyprodukowanego z odpadów kosztuje 70 zł. Czy aby nie za drogo?

ZAPROSZENIA

„Scena Amator” ZAPRASZA osoby o uzdolnieniach aktorskich, wokalnych, tanecznych na roczny kurs dla początkujących artystów-amatorów. W programie: wykłady z historii teatru, zajęcia praktyczne (praca aktora nad rolą sceniczną) oraz próby i przedstawienia.

Informacje i zgłoszenia przyjmuje sekretariat kabaretu „Zwierzynieckie Andrusy” TKT w Krakowie, ul. J. Dietla 19, w środy w godz. 18.00—19.00.

ZAWODY WĘDKARSKIE

Koło Polskiego Związku Wędkarskiego przy KM HiL organizuje pierwsze ogólnopolskie zawody muchowe o puchar koła PZW KM HiL. Odbędą się one 16.10. br. w Jazowsku nad Dunajcem.

Zgłoszenia kierować do 10.10 br. na adres Polski Związek Wędkarski przy KM HiL, os. Stalowe 16, w czwartki w godz. od 17.00 do 19.00.

Drożyzna w parze z urodzajem

Stwierdzenie, że handlarze zieleniną zdzierają skórę z klientów, szczególnie na nowohuckich placach targowych nie jest przesadą. Jeśli ktoś ma co do tego jakiejś wątpliwości, zapraszam na matę wycieczkę do Bieńczy, Mistrzejowic i Mogiły a potem na Nowy Kleparz. Nie trzeba być wyjątkowo bystrym obserwatorem, aby zauważyć, że różnice między cenami warzyw i owoców w Nowej Hucie i w Krakowie są dość znaczne. Choćby taki przykład: cena pomidorów na Kleparzu waha się w granicach 20—30 złotych, a w Mistrzejowicach, Mogiły i Bieńczy, pomidorów nie można kupić taniej niż za 30 złotych, zdarza się również, że i za 40.

Gdyby ceny odpowiadały jakości sprzedawanego towaru, było by to jeszcze do zniesienia. Ale jest akurat odwrotnie: pomidory sprzedawane taniej na Kleparzu są ładne i twarde, natomiast na nowohuckich rynkach przedstawiają obraz nędzy i rozpacz. Chyba tylko wyświekłe ceny dodają im wartości.

Zresztą nie chodzi tu tylko o pomidory. Podobnie sprawa przedstawia się z innymi warzywami i owocami. Jeśli chodzi o wybór oferowanych towarów, nowohuckie place targowe i pod tym względem ustępują Kleparzowi. Poszukiwanie kapusty brukselki, papryki czy innych,

bardziej wykwintnych warzyw w Mistrzejowicach, Bieńczy i Mogiły okazałoby się bezskuteczne.

Ktoś mógłby skwitować te narzekania uwagą: nie podobna się w Nowej Hucie — trzeba zaopatrywać się na Kleparzu. I tu zaczyna się cały problem. Dla mieszkańców Nowej Huty jest to praktycznie niemożliwe. Byłoby bezsensu odbywać podróż po warzywa i owoce do Krakowa, skoro pod nosem są własne place targowe. Z tego wszystkiego doskonale zdają sobie sprawę nasi prywatni handlowcy. Niektórzy na zadane pytanie: „dlaczego w Hucie tak drogo?”, szczerze odpowiadają:

— „Pani kochana, a gdzie nam będzie lepiej niż w Nowej Hucie. Tu każdy kupi po takiej cenie, jaką sami wyznaczmy. Kto to widział tłuc się tymi autobusami i tramwajami do Krakowa, żeby kupić np. jajka po 15 złotych, z tego powodu, że na placach targowych w Hucie są po 1” zł”.

Ta wypowiedź nie wymaga komentarza. Chyba tylko tyle, że handlowiec ma zawsze głowę na karku.

Zauważyć jednak można, że na placach targowych zdarzają się swojego rodzaju ewenementy: na przykład winogrona, które normalnie sprzedaje się po 120 złotych za kilogram można w niektórych

kupić za 80 zł. Ci „niektórzy” to ludzie z podkrakowskich wsi, którym bardzo zależy na jak najszybszej sprzedaży i powrocie do domu. Ale i oni nie mają lekkiego żywota. Kobieta, którą zapytałam dlaczego tak tanio chce sprzedać winogrona (za 50 zł) wyjaśniła:

— Mam tyle pracy u siebie w gospodarstwie a już jest po czwartej. Chcę to szybko sprzedać i wracać. Ale pani czy to się da? Już ze cztery te krakowskie przekupki przyskoczyły do mnie i groziły, że jeśli będę sprzedawała tak tanio to mnie stąd wyrzucą.

No cóż trudno jest stać w konkurencji „ze starymi wyjadaczami” handlu na zieleniakach, którzy nade wszystko cenią sobie handlową solidarność.

Wydaje się, że jak na razie problem drożyzny na placach targowych w Nowej Hucie jest nie do rozwiązania. Klient jest tu po prostu bezradny wobec królujących wszędzie cen umownych. No tak, ale skoro w sklepach państwowych warzywa i owoce mimo tegorocznego urodzaju są drogie, dlaczego niby prywatni handlarze mieliby okazać dobre serce klientowi i sprzedawać taniej. Przykład jak wiadomo idzie z góry.

AGNIESZKA GORĄCZKA

Założycielem i pierwszym właścicielem huty była Katowicka Spółka Górnictwa i Hutnictwa, finansowana przez arystokrację i junkierstwo pruskie przy silnym poparciu państwa, szczególnie ówczesnego kanclerza II Rzeszy — Ottona v. Bismarcka. Huta nazwana jego nazwiskiem.

Pierwszymi obiektami, które uruchomiono 3 września 1873 r. to 15 pieców pudlarskich, 5 młotów mechanicznych i walcownię bednarki. Sprzyjająca koniunktura, nowe zbrojenia i zdobycie przez Prusy hegemonii w Europie spowodowały szybki, dalszy rozwój huty. W 1890 roku uruchomiono dwa pierwsze piece martenowskie. W 1897 najnowocześniejszą ówczesnie walcownię blach grubych a w 1912 walcownię rur bez szwu. Bezpóźniej przed wybuchem I wojny światowej ówczesna huta „Bismarck” należała już do ścisłej czołówki europejskich producentów stali najwyższej jakości.

Dobrą passę huty przerwał koniec I wojny światowej. Bezwzględny ucisk kapitalistycznych właścicieli spowodował odpowiednią kontrakcję załogi. Tylko od listopada 1918 roku do marca 1928 roku odbyło się w hucie ponad 40 strajków demonstracji robotniczych. Najkrwawszy z nich, najbardziej dramatyczny odbył się 3 stycznia 1919 r., kiedy od kul niemieckiej żandarmerii zginęło 13 robotników.

Równocześnie w tym okresie hutnicy Chorzowa byli silnie zaangażowani w walce o wyzwolenie narodowe. Uczestniczyli we wszystkich trzech Powstaniach Śląskich. Uparcie demonstrowali swą polskość zakładając liczne stowarzyszenia kulturalne i sportowe. W tym także klub sportowy „Ruch 1920”. Była to forma koniecznej samoobrony przed wynarodowieniem, do którego dążyli niemieccy kapitaliści. Wystarczy powiedzieć, że chociaż Chorzów wraz z innymi miastami Górnego Śląska w 1920 roku powrócił do Polski, huta nadal została pod zarządem niemieckim i nadal obowiązywał w niej urzędowy język niemiecki. Sytuacja zmieniła się dopiero w marcu 1933 roku po przejęciu huty przez polską „Współnotę Interesów”. Wtedy też dopiero zmieniła swą nazwę na „Batory”, zachowując jednak na swych wyrobach stary znak fabryczny — „B” z koroną.

Jubileusz 10-lecia istnienia obchodziła we wrześniu br. huta Batory w Chorzowie. Produkuje blachy grube, rury walcowane bez szwu, stal profilową, i odkuwki ze stali specjalnych — najwyższej jakości na potrzeby przemysłu stoczniowego, budowlanego i maszynowego. W przedostatnim wydaniu zapowiedzieliśmy obszerniejszy materiał o bratnim przedsiębiorstwie z literką „B z koroną” w herbie.

Pod znakiem firmowym z koroną

Polski, międzywojenny zarząd huty w niczym nie zmienił sytuacji załogi. Planowano nawet unieruchomienie huty w okresie kryzysu światowego. Od tej ostateczności ustrzegło jednak załogę pierwsze duże zamówienie na blachy przez młodą Republikę Rad (1929 r.), a potem bieżące zamówienie państwowe na blachę, rury i stal profilową.

WŁODARZE

Od przejęcia huty przez pełnomocnika rządu RP — 29. 01. 1945 r. — zarządzała nią dziesięciu dyrektorów. Od 29 grudnia 1971 r. do 31 lipca 1979 kierował nią dr inż. E. PUSTÓWKA. Działający naczelny — mgr inż. L. WARWAS zarządza przedsiębiorstwem od 12. lipca 1982 r.

Sięgnijmy do kronikarskich zapisów.

1.05.1934 r. Drugie duże zamówienie ZSRR na blachy i rury poprawia wydatnie sytuację ekonomiczną huty i załogi. Mimo że okres od 1934 do 1939 r. był najlepszy dla sprzedaży wyrobów huty w międzywojennym dwudziestoleciu, nie zapisał się w niej w jej dalszym rozwoju. Nie poprawił także warunków pracy załogi, nie oddano do użytku żadnych urządzeń socjalnych. Życie kulturalno-oświatowe skupiało się w OMTUR, KZMP, KSM, towarzystwach — Śpiewaczym „Śłowiczek”, Mandolinistów „Echa”, Gimnastycznym „Sokol”, klubach — Ciepłej Atletyki „Mars”, Sportowym „Ruch 1920” jak

również w ZHP i w Związku Powstańców Śląskich.

OKUPACJA

Cechowała ten czas bezwzględna, rabunkowa eksploatacja huty i załogi. Okupant nastawił całą produkcję na potrzeby wojenne. Polacy zatrudniani byli tylko na najcięższych stanowiskach. Cały dozór, administracja i kierownictwo huty spoczywało w rękach Niemców, przybyłych z głębi Rzeszy. Począwszy od roku 1943 pracowała w hucie także grupa radzieckich jeńców wojennych, których jednak ściśle izolowano od załogi. W drugiej połowie 1944 roku opracowano szczegółowy plan likwidacji huty, którego jednak, dzięki postawie załogi i szybkiemu postępowi ofensywy radzieckiej w styczniu 1945 roku, nie zdołano zrealizować. W walce z okupantem straciło życie około 100 pracowników huty, a dalszych 40 zginęło w hitlerowskich obozach zagłady, w których przebywało ogółem 98 członków załogi.

WYZWOLENIE

29.01.1945 r. Grupa patriotów tworzy komisaryczny zarząd huty i przystępuje do kompletowania załogi. Na jego czele staje pełnomocnik rządu RP inżynier J. Huculak. W tym samym roku; pierwsze spusty stali z pieca elektrycznego i z pieca martenowskiego.

Lata 1946—1950. Pierwszy etap modernizacji stalowni: nowy drugi piec martenowski, 15-tonowy piec elektry-

czny, poszerzenie hali lejniowej. Częściowa modernizacja walcowni blach cienkich i walcowni bruzdowej.

Lata 1951—1953. Drugi etap modernizacji stalowni (piec martenowski nr 3, piec elektryczny z NRD). Częściowa modernizacja młotowni (piec Ansaldo).

Lata 1953—1961. Rozbudowa bazy energetycznej (nowa bateria czadnic, nowa kotłownia). Oddanie do eksploatacji nowoczesnej walcowni blach grubych z walcarką kwarto wraz z urządzeniami towarzyszącymi.

ZA DOBRĄ PRACĘ

Wyróżniono załogę „Batorego”; trzykrotnie (1962, 1968, 1977) Sztandarem Przechodnim prezesa RM i przewodniczącego CRZZ; dwukrotnie (1967, 1968) Sztandarem Ministra Przemysłu Ciężkiego i ZG ZZH. W 1972 r. Orderem Sztandaru Pracy I Klasy, a w 1974 I nagrodą w Ogólnopolskim Konkursie DO-RO.

Czerwiec 1962 r. Ukończenie częściowej modernizacji walcowni rur (I etap).

15.12.1963 r. Przekazanie do produkcji walcowni „650” w obecności I sekretarza KC PZPR W. Gomółki.

Sierpień 1968. Uruchomienie własnej tlenowni.

Lata 1968—1970. II etap modernizacji walcowni rur (drugi zespół, wykańczalnia).

01.01.1971 r. Uruchomienie wydziału elektroślusowej rafinacji stali.

Lata 1975—1976. Uruchomienie oddziału kowarek. Dozbrojenie i modernizacja zespołu średnioprobego walcowni stali do produkcji prętów na wiertła górnicze. W walcowni blach grubych wprowadzono kompleksową automatyzację systemu sterowania i planowania.

LATA OSTATNIE

Szczególny nacisk kładzie się obecnie na wzrost wyrobów ze stali wysokojakościowych, wprowadzono wiele nowych gatunków wyrobów ze stali żarostojących i kwasoodpornych, udoskonalono



Zespół „Godulan” w strojach regionalnych — cieszyńskich, prezentował się podczas dożynków.

(B) Choć czas dożynek już skończony, choć miejsce w którym się odbywały nie łączy się z naszą dzielnicą a nawet krajem — publikujemy ten mini fotoreportaż jako szczególną ciekawostkę. Miejsce — wieś Guty pod Jaworowem za Olzą; organizator — Polski Związek Kulturalno-Oświatowy w Czechosłowacji. Impreza — Dożynki Śląskie — którą przedstawiamy, cieszy się w

DOŻYNKI POD JAWOROWYM

okolicy dużą popularnością, przede wszystkim przez swą specyficzną atmosferę i niepowtarzalny urok.

Tegoroczne 16 już dożynki w Gutach poprzedziły staranne przygotowania. Nic w tym zresztą dziwnego. Zapewnienie gościom — których ilość nie rzadko przekracza tysiąc — atrakcyjnego spędzenia czasu, jak również bogatego w różne specjalne bufetu, wymaga wiele wysiłku od guckich pezetkaowców. Sam np. tradycyjny wypiek własnego chleba zajmuje około dwóch dni z powodu niewielkiej pojemności pieca. Poza tym trzeba przygotować smakołyki ze świniobicia — kaszanki, pieczeń z bóbnicką itp. kołaczki i wiele innych specjalów kuchni śląskiej. Szerokie pole do popisu mają członkinie zespołu kobiet PZKO, które zresztą zawsze wspaniale wywiązują się ze swego zadania. Oprócz tych atrakcji na uroczystościach dożynkowych czynna była loteria, na której wybrańcy fortuny mogli wygrać atrakcyjne i pomysłowe drobniaki, czynna była strzelnica, gdzie cełnym strzałem można było zdobyć różne drobniaki, słowem — dla każdego coś ciekawego.

Tej dożynkowej niedzieli ruszył

Z „GNH” w CSRS

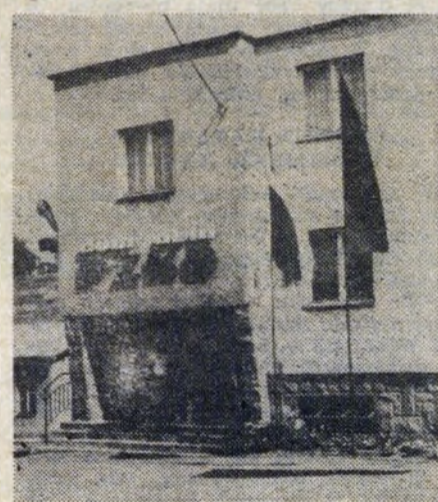
przez wieś pochód na czele z gospodarzami tegorocznych obchodów — państwem Przeczkami. Do Gut przybył zespół „Godulan” w strojach śląskich, przedstawiciele ZG PZKO, organów administracyjnych, Trzyńca, TRZY-NIECKIEJ HUTY i inni oficjalni goście.

Na miejscu — w ośrodku PZKO — gospodarzom wręczono dożynkowy wieńiec — symbol pomyślnie zakończonych a w tym roku szczególnie obfitych żniw, po czym wystąpił ze swym programem chór obwodowy „Godulan” oraz zespół taneczny MK PZKO z Trzannowic. Po części obrzędowej odbyła się zabawa towarzyska.

Piękna, trochę archaiczna ludowa polszczyzna pieśni dożynkowych, gościnność gospodarzy, jakość wszelkiego jada w bufetach — nie dziwnego, że ludzie tradycyjnie już przybywają do Gut — tłumnie. Nawet ci nie związani emocjonalnie z polskim związkiem.

Jadłem chleb z niejednego pieca dośownie i w przenośni, ale smak żytniego razowca wypieczonego przez gutowskie członkinie PZKO — pozostanie mi na długo.

Starania organizatorów o to by zachować w pamięci zwyczaje swych



Dom Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Gutach wybudowany sumptem stowarzyszonych to piękny obiekt wyróżniający się w tej nie biednej wsi swą okazałością i wystrojem. Spory to wysiłek jeśli zważyć, że kole w Gutach liczy 135 członków.

przodków i przekazać je następnym pokoleniom, w możliwie niezmiennych formie — budzić muszą szacunek dla społecznego trudu.

Dożynki w Gutach fotografował z poświęceniem kontuzjowany (skręcona boleśnie noga) — Stanisław Gawliński.



Przewodniczący koła PZKO w Gutach — Paweł Rudzki z gospodynią dożynek — panią Przeczkową w pierwszej parze.



Ponad tysięcznej rzeszy uczestników ludowej zabawy trzema bytami zapewnił oprócz atrakcji i rozrywek również jedzenie na napitki. Ani ich ilość ani jakość nikt nie reklamował.

technologię produkcji blach na statki do przewozów ładunków ciekłych oraz blach na wieże wiertnicze, przeprowadzono badania nad poprawą jakości prętów walcowanych na wiertła górnicze, opanowano na skalę przemysłową licencyjną produkcję do wirówek Alfa-Laval, wprowadzono do produkcji rury na silowniki hydrauliczne do zmechanizowanych obudów górniczych.

DZIEJE ZNAKU

W niespełna dwa lata po uruchomieniu huty jej budowniczy i pierwszy dyrektor, fanatyczny wielbiciel „żelaznego” kancelarza II Rzeszy — Ottona v. Bismarcka nazwał ją jego imieniem. Stal pudłerska z huty „Bismarck” dzięki wysokiej jakości zdobywała coraz szerszy krąg nabywców nie tylko w Niemczech, ale także poza granicami cesarstwa. Względy reklamowe nakazywały ustalenie dla niej odpowiedniego znaku fabrycznego. Została nim litera „B” (pierwsza litera nazwiska Bismarck) uwieczniona koroną książęcą (imieniodawca był księciem).

W 1933 roku, po przejęciu huty przez „Wspólnotę Interesów” zmieniono jej nazwę na „Batory”. Ta nazwa pozwoili zachować znany już na całym świecie znak fabryczny stali. W 1945 r. usiłowano nazwę huty przemianować, ale nie zgodzili się na to załoga. Poprzestano na zlikwidowaniu korony nad znakiem „B”, a sam znak otoczono kołem zębatym. Nowy znak istniał jednak tylko 10 miesięcy. Okazało się bowiem, że pierwszy po wojenny odbiorca blach z „Batorego”, holenderski armator, odesłał cały jej transport uzasadniając, że zamówił wyroby marki „B” z koroną a nie marki „B” z kołem zębatym. Z początkiem 1946 roku przywrócono znak „B” z koroną.

Tyle w telegraficznym skrócie o studziesięciolcie. Ile miejsca by trzeba, by opisać szerzej ponad wiek pracy chorowskiej huty? Studziesięciolcie i jej załodze życzymy dalszych sukcesów, rozwoju i krzepy.

(opracował — bar.)

KRAKÓW — LIPSZ

Goszcząca w Krakowie z okazji Dni Lipska delegacja partyjna tego za-przyjaźnionego miasta: Egon Pergold, Klaus Rendgen, Kurt Zimmermann odwiedziła w czwartek kombinat HIL. Goście spotkali się z aktywem partyjnym huty, zwiedzili kombinat a następnie wygłosili referaty.

BIBLIOTEKA OŚRODKA KULTURY HIL PRZEDSTAWIA SWOJE NOWE, CIEKAWY KSIĄŻKI

„POLAKÓW PORTRET WŁASNY”. Cz. 1. Ilustracje. Praca zbiorowa. Red. i wstęp — Marek Rostworowski. W-wa 1983. ARKADY. Album jest przypomnieniem i próbą utrwalenia słynnej wystawy zorganizowanej w krakowskim Muzeum Narodowym w 1979 r. Zawiera reprodukcje dzieł plastycznych oraz dobrane do nich cytaty z literatury polskiej.

Mieczysław Maliński — „PAPIEŻ SPRAW LUDZKICH”. W-wa 1983. Interpress. Nowy album biograficzny o Ojcu Świętym autorstwa „Drogi do Watykanu” i kilku innych książek o Janie Pawle II, ukazuje drogę życiową Karola Wojtyły od czasów młodości do zamachu na jego życie. Zawiera wiele kolorowych i czarno-białych fotografii oraz mapki kolejnych podróży Papieża-Pielgrzyma.

Paweł Jasienica — „RZECZPOSPOLITA OBOJGA NARODÓW”. Wyd. 2, W-wa 1983 r. PIW. Cz. 1. „Srebrny wiek”. Cz. 2. „Calamitatis regnum”. Cz. 3. „Dzieje agonii”. Książka ta stanowi trzecią część historycznego cyklu P. Jasienicy po „Polsce Piastów” i „Polsce Jagiellonów”. (A. S.)



Z-ca Naczelnika UD w Podgórzu — Adam Kelerman wręcza pracownikom Budostalu-8 odznaczenia państwowe. Od lewej stoją: Jerzy Ziabka, Ferdynand Łój, Jan Ślusarczyk. Fot. ST. GAWLIŃSKI

Jubileusz budowlanych

Zgodnie z tradycją, także i w tym roku w budostalowskich przedsiębiorstwach okazją do podsumowania działalności firm budowlanych, stało się ich święto branżowe.

O osiągnięciach załogi Budostalu-8 poinformował, na spotkaniu 23 września dyrektor — Kazimierz Starzak. Podsumował dotychczasową działalność Samorządu Pracowniczego, zespołu ds. reformy, organizacji partyjnej i związku zawodowego. Budostal-8, firma typowo usługowa uczestniczy w wielu przedsięwzięciach prowadzonych nie tylko w województwie miejskim krakowskim, lecz również poza jego granicami. Dużą część załogi pracuje na budowach eksportowych.

W spotkaniu z przedstawicielami załogi Budostalu-8 uczestniczyli zaprosze-

ni goście: kierownik wydziału ekonomicznego KK PZPR — Tadeusz Nowicki, sekretarz KD PZPR w Nowej Hucie — Romuald Błasiak, kierownik wydziału budownictwa i architektury UD w Nowej Hucie — Jerzy Ludzik, z-ca Naczelnika Dzielnicy w Podgórzu — Adam Kelerman oraz przewodniczący ZD ZSMP w Podgórzu — Krzysztof Gajdarski. Wyróżniających się pracowników przedsiębiorstwa udekorowano odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał pracownik Zakładu Remontów — Jerzy Ziabka. Złotym Krzyżem Zasługi odznaczono: Mieczysława Różańskiego i Ferdynanda Łoję, srebrnym: H. Kwapisa, J. Ślusarczyka, W. Kmiecica, J. Stano, E. Kańtocha, E. Wątrobę, S. Adamskiego i T. Michalskiego; brązowym: G. Pasek, T. Kwaśnika, L. Bzowskiego i J. Polarza.

Minister Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych złotą, srebrną i brązową odznaką zasłużonego dla resortu wyróżnił 26 pracowników Budostalu-8. Wręczono także wiele odznak: „Budowniczy Huty Katowice”, „Budowniczy Nowej Huty”, „Zasłużony

czasu na dekorację nowego wydziału. Maciek wraz z robotnikami taszczył ogromne tablice, plansze wielkości kilkunastu metrów kwadratowych wyciągano pod sam dach. Szykowało się wielka gala, na którą zawiłał premier.

Przed każdym pierwszomajowym świętem było mnóstwo roboty. Opracowywano scenariusz pochodu, w czym zawsze Maciek miał swój udział. Gdy z plastiką Marysią Adamską rozwijał rulon scenariusza w gabinecie pierwszego sekretarza, to ogromny arkusz nie mieścił się w pokoju. Trzeba było ustalić wszystko bardzo dokładnie — kto idzie w kolejności, jakie niesie elementy. Chodziło o masę ludzi, huta „wystawiała” na pochód dziesięć tysięcy ludzi! Przeważnie właśnie ona go rozpoczynała.

Nowe stanowiska - nowe zadania

I tu ujawnił się nowy talent Maćka. Został spikerką pierwszomajowym. Trwało to do roku 1980. Opracowywali tę spikerkę z Andrzejem Lijowskim i Bogdanem Michnowiczem. Maciek który przed pochodem nie miał nabięgał się wraz z kierownikiem Danilukiem na płótno i farbami, na pierwszomajowym pochodzie przeistaczał się w spikera, relacjonując osiągnięcia barwnych kolumn pracowników kombinatu. Znaleźli się krytykanci. Pewnego roku Julek Liszka postanowił przejąć zadanie Maćka, myśląc, że to bardzo prosta sprawa. Niestety szybko musiał mu przyjąć w sukurs właśnie Maciek, następca bowiem nie nadążał z relacją za maszerującymi hutnikami. Spocili się przy tym co nie miara. — To jednak trudne — powiedział do Maćka, gdy opuszczał trybunę.

Kończył się Pierwszy Maja a czas nagle. Trzeba było przygotowywać się do Lipcowego Święta. A był to okres urlopow, ludzi mało, roboty huk. Zdzisio Pytel dwolił się i troili, Maciek pomagał w koncepcjach i w efekcie sala na akademii zawsze zadziwiała zebranych pomysłowością dekoracji. A potem Rajd Leninowski, rocznica Rewolucji Październikowej i... wytchnienia nie było.

— Rok 1981 był szczególnie trudny — mówi Maciek — ze względów politycznych. Sytuacja zmieniła się gwałtownie. Nowe związki chciały być reprezentowane i w gazecie, i w rozgłosie. Stwarzało to nowe problemy, trzeba było znaleźć pewne proporcje. Dłu-

gie dla Kombinatu Huta im. Lenina”, „Zasłużony Racionalizator Produkcji”.

Spotkanie zakończył występ „Grupy pod Budą”.

Uroczyste posiedzenie delegatów Samorządu Pracowniczego PRI Budostal-5, zorganizowane 24 września z okazji obchodów dni budowlanych utworzył przewodniczący Samorządu Pracowniczego — Andrzej Gibała. Sekretarz Rady Pracowniczej podsumował roczną działalność samorządu przedsiębiorstwa. Natomiast dyrektor naczelny PRI Budostal-5 Stefan Tuła mówił o uczestnictwie załogi w wielkich budowach, przede wszystkim Huty im. Lenina, Huty Katowice, Huty im. Bieruta, Huty im. Nowotki. Poinformował zebranych o pracach prowadzonych aktualnie: budowie linii tramwajowej, robotach przy budowie szpitala „B” i szpitala w Bochni, przy obiektach Politechniki Krakowskiej i AGH, oczyszczalni ścieków HIL i w elektrociepłowni Łęg.

Najważniejszym jednak zadaniem — podkreślił dyrektor Tuła — była działalność wewnątrz przedsiębiorstwa. Prowadziliśmy prace zmierzające do poprawy warunków pracy. Z założeń określonych w planie na ten rok wykonaliśmy już 90 proc. robót.

Wyróżniającym się pracownikom wręczono odznaczenia. Srebrny Krzyż Zasługi przyznano: Józefowi Kowalskiemu, Andrzejowi Śluskiemu, Zygmuntowi Zajacowi, Henrykowi Szablowskiemu, Krystynie Skrzypek, Alfonsowi Lidke, Stanisławowi Topolskiemu, brązowy: Wincentemu Adamczykowi i Bogusławowi Krajowi. Złotą Odznakę Zasłużony dla Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych otrzymał Leon Gawad, srebrną — Jan Banaś, Władysław Biela, Tadeusz Kłodziej, Jan Kornaś, Aleksander Najda i Julian Pazera. Wręczono również odznaki „Budowniczy Huty im. Lenina”, „Budowniczy Huty Katowice” oraz listy gratulacyjne. W spotkaniu uczestniczyli: Naczelnik Dzielnicy Nowa Huta — Zdzisław Zareba, sekretarz ekonomiczny KD PZPR — Krzysztof Kasprówicz, przewodniczący Rady Dobrowolnego Zrzeszenia Budostal — Kazimierz Starzak oraz dyrektor zrzeszenia — Ryszard Sciborowski. (mr)

goletnie doświadczenie aktywisty i działacza społecznego nauczyło mnie, że nigdy nie można popadać w skrajność. Trzeba działać realnie, spokojnie, z rezerwą, wyprzedzać wszystko, aby służyć jak najlepiej naszej wspólnej sprawie. I muszę przyznać, że nasz Ośrodek nie poddał się ekstremalnym tendencjom, zwyciężyło poczucie realizmu. Nie było to łatwe. Z jednej strony liczny związek, z drugiej — organizacja partyjna, która w wielu sprawach miała inne zdanie. Porozumienie i wspólna praca jakoś nie wychodziły. Ośrodek był jakby zawieszony w próżni, nie miała do niego pełnego zaufania ani jedna, ani druga strona. Otrzymałyśmy mostowo telefonów, anonimowych przeważnie, na temat proporcji materiałów w gazecie i rozgłosie.

Trzeba było kierować się realizmem, nie poddawać emocjom.

✱

Według wszelkich przyjętych reguł, Maciek powinien szykować się do emerytury, do odpoczynku po wielu latach pracy. Było już nawet miłe, serdeczne pożegnania, ale weteran hutniczej pracy bynajmniej nie wybierał się na domowy, wygodny fotel, aby czas trawić na beztrudnym leniuchowaniu. Wyjeżdżał na daleką placówkę — do Algierii, gdzie zbudowano podobny jak nasz kombinat metalurgiczny. Pojechał tam jako tłumacz, znajomość języków obcych będzie owocować nadal.

Przez wiele lat miał do czynienia z cudzoziemcami, których oprowadzał po naszej hucie, z którymi się spotykał, którym służył jako tłumacz. Będzie nim także w Algierii, władając świetną francuszczyzną, którą bezustannie doskonalił.

Przy eksploatacji algierskiej huty zatrudnionych jest 80 naszych pracowników i 30 ze starego hutnictwa polskiego. Jest wśród nich 15 tłumaczy, doświadczonych pracowników.

Z pewnością Maciek nie będzie wśród nich na szarym końcu, a wprost przeciwnie — postara się wszystkie swoje umiejętności i bogate doświadczenia jak najlepiej przekazać dla zaprzyjaźnionej z nami huty.

DANUTA RYBARCZYK

Na tym kończymy wspomnienia o Maćku — człowieku Huty im. Lenina. Mamy jednak nadzieję, że nie rozstaniemy się z nim na długo. (red.)

AKTUALNOŚCI

● 23 września Zarząd Fabryczny ZSMP gościł dwunastoosobową grupę młodzieży (studentów i robotników) z RFN, członków młodzieżowej organizacji socjalistycznej „Junge SPD” z Moguncji (Mein).

● W ośrodku szkoleniowym nr IV, 28 września dr J. Kornaś wygłosił wykład pt. „Kapitalizm — Imperializm — Faszyzm”.

● W ramach działającego w Klubie Młodych — Forum myśli społeczno-politycznej, 27 września dr J. Zawistowski wygłosił wykład pt. „Polski Wrzesień 1939 r.”

● W zawodach wędkarskich, zorganizowanych przez Zarząd Zakładowy ZSMP Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego, 17 i 18 września w Bartkowej, zwyciężył Józef Zajac, tokarz z Wydziału Mechanicznego nr 1.

● 23 września w Klubie Młodych odbyło się plenium ZZ ZSMP Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego. W spotkaniu uczestniczył sekretarz KZ ZM — Jan Czerwice. Podsumowane działalności poszczególnych zarządów wydziałowych, akcję „Lato '83”. Wyróżniającym się członkiem organizacji wręczono złote, srebrne i brązowe odznaki „Młodzież dla postępu”.

● Trzecią Dekadę Kół ZSMP ogłosił Zarząd Główny ZSMP. W hutniczej organizacji rozpocznie się 3 października. Dekada będzie poświęcona przede wszystkim obchodom 40-lecia LWP oraz przygotowaniom do obchodów, w roku przyszłym 40. rocznicy powstania PRL.

● Zwycięzcami plebiscytu na najlepszego Mistrza — nauczyciela i wychowawcę młodzieży za 1982 rok w PRZ Budostal 8 zostali: Tadeusz Galus, pracownik Zespołu Robót Instalacyjnych, Mieczysław Niestój, Henryk Grochowiak i Jerzy Wiślański, pracownicy z Zakładu Remontów.

● Zarząd Koła nr 3 Ligi Morskiej KM HIL urządza w każdy wtorek, o godz. 17.00 w Klubie Młodych, os. Młodości 1. Spotkania członków koła, od października odbywać się będą w każdy pierwszy i trzeci wtorek miesiąca.

● TKKF ZSMP KM HIL przyjmuje zapisy kobiet i mężczyzn do sekcji badmingtona. Zajęcia odbywają się w sali sportowej DMR, os. Stalowe 16, II piętro, w poniedziałki i piątki od godz. 18.30 do 21.30.

SOBOTA 1.10.: godz. 6.00 — TTR, 8.25 — Program dnia, 9.30 Tydzień na działce, 9.00 Sobótka oraz film „Cztery pancerni i pies” (5), 10.30 Aleksander Fredro „Mał i żona”, 11.50 W starym kinie „Portret Józefa Lejtesa” 12.45 Międzynarodowy Dzień Muzyki — koncert jubileuszowy Karola Stryji, 13.45 — „Poradnik rolniczy”, 14.15 Narodziny dywizji — program wojskowy, 14.45 W świecie ciszy, 15.15 DTV, 15.30 „Bądź moim mężem” komedia prod. ZSRR, 17.00 Trybuna sejmowa, 17.30 Studio sport, 18.20 Kronika, 18.50 Dobranoc „Reksio”, 19.00 Telewizyjna lista przebojów, 19.30 DTV, 20.15 „Na wschód od Edenu” film ser. (5), 21.25 Sport, 21.35 DTV, 21.55 Kine nocne — „Kojak”, 22.45 „Zawsze po 22-ej”, 23.15 „Kopciuszek w pałacu” program rozrywkowy prod. USA.

Program II: godz. 9.00 NURT, 10.30 „Na wschód od Edenu” 11.40 Czym żyje kraj, 11.55 Magazyn kibiców, 14.00 „5 — 10 — 15” zespół „DOM” przedstawia, 15.30 Wiadomości — Przeboje lata, 16.00 „Gorąca linia”, 16.30 „Świadkowie”, 17.00 „Prawa ruchu” — serial filmowy prod. CSRS, 18.00 „Kabaret pradiadunia”, 18.40 Mody i pozy, 19.00 „1500 sekund wielkiego sportu”, 19.30 DTV, wersja dla niesłyszących, 20.15 Wieczór w teatrze z Andrzejem Żurowskim „Siub”, 22.45 Wiadomości, 22.55 Kine dla dorosłych „Niewierność po słowacku” (1), 0.05 Muzyka na dobranoc.

NIEDZIELA 2.10.: godz. 6.00 TTR, 7.20 Nowoczesność w domu i zagrodzie, 8.15 Program dnia, 8.20 Tydzień, 9.20 Teleranek, 10.20 Antena, 10.45 „Czwarta Pomorska”, 12.15 „Siedem anten”, 13.00 „Kraj za miastem”, 13.30 Telewizyjny koncert życzeń, 14.15 Teatr dla dzieci „Czary mistrza Bartłomieja”, 15.00 Losowanie dużego lotka, 15.15 DTV, 15.30 Studio sport, 16.15 „Flap i Flap 16.40 „Tam gdzie pieprz rośnie”, 17.25 „Szczęściarz Antoni” film,

Jak w najkrótszy sposób mógł...
— J. przedstawić organizację, której przewodniczysz?
— Zakład składa się z czterech wydziałów, każdy wydział ma swoją organizację. Zarząd Zakładowy koordynuje ich działalność. W sumie mamy dziesięć kół. W stosunku do zatrudnienia w zakładzie ludzi do lat 35, procent zrzeszenia w organizacji jest duży. Lecz niestety większość członków zbliża się do trzydziestki. Bardzo mało mamy ludzi młodych, po szkole, z krótkim stażem pracy. W ubiegłym roku przyjeśliśmy 20 osób, w tym — 14. Co roku następuje spadek.
— Jaki jest powód?
— Jestem przekonany, że pracownikom, szczególnie młodym brakuje wiary w samodzielność organizacji. Często

— Na stanowisko przewodniczącego kandydować można tylko dwa razy. Przed tobą następna kadencja. Czy spróbujesz?
— Nie, już w tej chwili wiem, że kandydować nie będę. Po prostu dlatego, że działam w nielicznym gronie. Najczęściej pomagają mi: Marian Zobeck, Staszek Grzywna, Wiesiek Dudek i Staszek Kociaba. A drugim powodem jest mój wiek. Mam 29 lat i obawiam się, czy w wieku lat 30 będę umiał zrozumieć dwudziestolatka. Uważam, że jeżeli organizacja chce przyciągnąć ludzi młodych, to jej przewodniczący powinien mieć najwyżej 24 lata. Jest to najlepszy wiek do sprawowania funkcji. Zarząd powinien składać się z ludzi młodych, a nie podstarzałych trzydziestolatków.

Dopóki mogę zrozumieć dwudziestolatka

Z PRZEWODNICZĄCYM ZARZĄD ZAKŁADOWEGO ZSMP
ZAKŁADU SUROWCOWEGO — ROBERTEM KUSIEM,
ROZMAWIA MAGDALENA RUSEK.

rozmawiam z ludźmi, przekonuję ich, że to nieprawda. Tłumaczę, że wiele spraw załatwiamy sami, z własnej inicjatywy, a nie dlatego, że nam kazano. I wytłumaczyć nie umiem. Poza tym uważa się, że pełniący funkcję są w większości osobami nieuczciwymi, niemoralnymi, związanymi z organizacją nieczystymi interesami. Uczciwie mówiąc i takie sytuacje zdarzają się. Często na stanowiska dostają się tacy, którzy kryształowego życiorysu nie mają. Uważam, że są to dwa podstawowe powody.
— Od kiedy pełnisz obowiązki przewodniczącego?
— Od czerwca 1981 roku. Wcześniej byłem członkiem zarządu. Był to czas dużej rotacji. Do Komitetu Fabrycznego PZPR odszedł wtedy Włodek Orzeł, po nim do ZF ZSMP — Staszek Łach. Niestety, ani członkowie zarządu, ani delegaci nie poinformowali członków o zmianie na stanowisku przewodniczącego. Wywołało to trochę zamieszanie. Złośliwie stwierdzano — zmieniać się, jak w kalejdoskopie.

— Ale jak na razie ty pełnisz funkcję przewodniczącego...
— I chciałbym sprawować ją do końca kadencji, jak najlepiej. Pomagać wszystkim, o ile jest to możliwe, młodszy i starszy członkom organizacji.
— Czy uważasz, że powodem niechęci wstępowania do organizacji może być jej nieatrakcyjny program?
— Nie przypuszczam. Przecież mamy Klub Młodych, jego kierownictwo przygotowało ciekawy program. Kiedyś zaproponowano zorganizowanie giełdy płyt. Ale jakoś nie wyszło, sam nie wiem dlaczego. Przecież do klubu w os. Młodości jest o wiele bliżej, niż do klubu „Pod Przewiązką”. I warunki lokalowe także lepsze, niż w Krakowie. Propozycja jednak upadła. Często słyszę — wy nic nie robicie, ale gdy zapytam takiego człowieka, czy był chociaż raz w Klubie Młodych, czy zna program, to odpowiada — nie. Wiem, z własnego doświadczenia, że o wielu ciekawych imprezach, spotkaniach, wybieżkach członkowie organizacji do-

wiadawali się już po fakcie. Dlatego teraz, gdy mam wolną chwilę, dzwonię do kolegów i pytam: wiesz, słyszałeś, masz ochotę... Informacje wywieszane na tablicach często były zrywane, nie zawsze zainteresowani zauważyli ogłoszenie. Uważam, że informacje przekazywane ustnie dają wyniki lepsze, niż przekaz tradycyjny. Pierwsze miesiące mojej działalności nazwałbym startem na śliskich podszewach, buksowaniem. Ale jakoś pozbierałiśmy się. Zaczęliśmy od współpracy z innymi organizacjami młodzieżowymi (np. z dziewczętami z DR) oraz jednostką wojskową. Ta współpraca, to nie przewodzi naszej działalności. Na przykład razem z dziewczętami z DR zorganizowaliśmy konkurs strzelecki, finał olimpiady wiedzy społeczno-politycznej na szczeblu zakładu, spotkanie w klubie ZBoWiD z żołnierzem, który walczył pod Monte Casino. Od tego czasu rokrocznie składamy kwiaty pod pomnikiem pomordowanych, w Łegu.

— Jaka forma działalności cieszy się największą popularnością?

— Właśnie współpraca z jednostką wojskową. Organizujemy spotkania typową rozrywkę (zabawy), konkursy (np. Nowa Huta — dzielnica, w której żyje i pracuje), wieczornice (choćby z okazji 40. rocznicy powstania LWP), zawody sportowe (np. o puchar wyzwolenia m. Krakowa), wycieczki. Rokrocznie, wspólnie z organizacją rodzin wojskowych, przygotowujemy imprezy dla najmłodszych, z okazji Dnia Dziecka. Poza tym raz w kwartale spotykamy się w Klubie Młodych lub w jednostce, aby omówić formy działalności organizacji młodzieżowych.

— A jakie są propozycje na najbliższy czas?

— Przewidujemy drugi etap konkursu z okazji 40. rocznicy LWP. W przyszłym tygodniu, lub najdalej za dwa członkowie zarządu odwiedzą w domach żołnierzy, którzy brali udział w walkach obronnych 1939 roku. Chcemy, żeby ci przecież starsi ludzie, często schorowani i zapomniani wiedzieli, że młodsze pokolenie jeszcze o nich pamięta, że ich szanuje. Planujemy także wycieczkę na grzyby oraz zabawę dla dzieci młodych pracowników zakładu. Uważam, że te spotkania rodzin z dziećmi należą do najmielszych. Często zawiązują się, poprzez nasze maluchy, przyjaźnie trwające potem lata. A tak w ogóle to plan naszej działalności jest sporządzany na bieżąco. Napływają propozycje, które później realizujemy.

19.00 Wieczorynka — Pszczółka Maja, 19.30 DTV i Magazyn Świat, 20.15 „Noc, która wstrząsnęła Ameryką” film prod. USA, 21.50 Sportowa niedziela, 22.15 Telewizyjny music-hall.

Program II: godz. 8.30 „Noc, która wstrząsnęła Ameryką” film (wersja dla niesłyszących), 10.00 Czas reformy, 11.00 Czym żyje kraj, 11.10 Rubinstein gra Chopina, 11.40 Godzina dla zdrowia, 12.40 Wielka gra — teleturniej, 13.30 Kalejdoskop filmowy, 14.25 Historia muzyki rozrywkowej, 15.25 „Verdi” (1) serial biograficzny, 17.00 Jutro poniedziałek, 17.50 Grabieżcy kultury, 18.00 Nowości studia nagrań polskiego radia w Katowicach,

Telewizja

18.15 „Tajemnice starego Krakowa”, 19.00 Wywiad tygodnia, 19.30 DTV (dla niesłyszących), 20.15 „Gaudemus w Stodole”, 21.05 Filozoficzny Klub, 21.15 Gwiazdy w zbliżeniu — Duke Ellington, 22.05 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” (1), 23.00 Wiadomości.

PONIEDZIAŁEK 3.10.: godz. 13.30 TTR, 15.25 NURT, 15.55 Program dnia, 16.00 „Zwierzyniec” oraz film „Jana z dżungli”, 17.00 DTV, 17.15 Echa stadionów, 17.35 Pozdrowienia z festiwalu Złota Praga 83, 18.20 Kronika, 18.50 Dobranoc, 19.00 „Diagnoza — nowe leki” 19.30 DTV, 20.00 Publicystyka, 20.15 Teatr TV „Święty eksperyment”, 22.05 Rolnicze rozmowy, 22.15 DTV, 22.35 Program publicystyczny.

WTOREK 4.10.: godz. 6.00 TTR, 8.10 Dla szkół Historia kl. 3, 9.30 „Do krwi ostatniej” — film, (5), 11.00 Dla szkół, 13.30 TTR, 15.40 Program dnia 16.00 „Tyłko dla orłat”, 16.30 „Michałki”, 17.00 DTV, 17.15 Interstudio, 17.40 Prezentacja — Rafał Sikora, 18.20 Kronika, 18.50 Dobranoc, 19.00 Aktualności Agencji Artel, 19.05 „Szablą i kielnią” — „Denary, dukaty, złote”, 19.30 DTV, 20.00 Publicystyka, 20.15 „Do krwi ostatniej” (5), 21.15 Pro-

gram publicystyczny, 21.50 Rolnicze rozmowy, 22.00 DTV, 22.20 Program muzyczny **ŚRODA 5.10.:** godz. 6.00 TTR, 9.00 Program dla szkół — chemia kl. 7, 9.30 „Stacja końcowa” film, 11.05 Dla szkół — historia kl. 7, 12.30 Czas reformy, 13.30 TTR, 15.25 NURT, 15.55 Program dnia, 16.00 „Krag” — magazyn harcerzy, 16.30 Dla dzieci „Między nami i książkami”, 17.00 DTV 17.15 Losowanie małego lotka i expres lotka, 17.30 Sport, 17.50 „Country” w Stodole, 18.20 Kronika, 18.50 Dobranoc — Bajki japońskie, 19.05 Program popularnonaukowy, 19.30 DTV, 20.00 Publicystyka, 20.15 „Stacja końcowa” film prod. czeskiej, 21.40 Rolnicze rozmowy, 21.50 Publicystyka, 22.20 DTV, 22.40 Poezja współczesnej Grecji. g

CZWARTEK 6.10.: godz. 6.00 TTR, 9.00 Dla szkół praca — technika kl. 1, 9.30 „Co się zdarzyło zgorzkniałemu majorowi” film, 11.00 Dla szkół j. polski kl. 8, 13.30 TTR, 15.40 Program dnia, 15.45 Rzemieślnicy, 16.00 „O mnie, o tobie, o nas” — Magazyn szkolny, 16.30 „Stawiam na Tolka Banana”, 17.00 DTV, 17.15 „Patrol” pr. wojskowy, 17.40 Karol Szymanowski w Pradze, 18.20 Kronika, 18.50 Dobranoc, 19.05 „Sonda”, 19.30 DTV, 20.00 Publicystyka, 20.15 „Co się zdarzyło zgorzkniałemu majorowi” film, 21.10 Publicystyka, 21.40 Rolnicze rozmowy, 21.50 DTV, 22.10 Pegaz.

PIĄTEK 7.10.: godz. 6.00 TTR, 8.10 Dla szkół geografia kl. 6 i 7, 9.30 „Polonia Restituta” film, 11.00 Dla szkół: Wokół nas — koledzy, wiedza obywatelska kl. 7, praca — technika kl. 1, 13.30 TTR, 14.55 „Między szkołą i domem”, 15.25 NURT, 15.55 Program dnia, 16.00 Encyklopedia TDC, 16.30 Piątek z Pankracym, 17.00 DTV, 17.15 Odłot i „Hanka” filmy, 18.10 TV informator wydawniczy, 18.20 Kronika, 18.50 Dobranoc, 18.55 Wystąpienie ambasadora Niemieckiej Republiki Demokratycznej, 19.05 „Groźny kosmos”, 19.30 DTV, 20.00 Monitor rządowy, 20.30 „Polonia Restituta” film, 21.30 Publicystyka, 21.50 Rolnicze rozmowy, 22.00 DTV, 22.20 Program poetycko-muzyczny, 22.40 Publicystyka.

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 15.00 — „Goście z Galaktyki Arkona” film prod. czechosłowackiej, od 12 lat, godz. 17.00 i 19.30 „1941” prod. polskiej od 15 lat.

SWIT mała sala 1 bm. godz. 15.00 i 17.00 „Na wylot” prod. polskiej od 18 lat, godz. 19.00 „Wejście smoka” prod. Hongkongu, od 18 lat, od 2 do 4 bm. mała sala nieczynna, 5 km. godz. 15.00 i 17.00 „Wieczne prezencje” prod. polskiej, od 18 lat, godz. 19.00 „Wejście smoka”, 6 i 7 bm. godz. 15.00 i 17.00 „Tańczący jastrząb” prod. polskiej, od 15 lat, godz. 19.00 „Wejście smoka”.

TEATR LUDOWY

1 i 2 bm. godz. 11.00 „O krasnoludkach i sierotce Marysi”, 3 bm. teatr nieczynny, 4 i 5 bm. godz. 18.00 „Szelmowstwa Skapena”, 6 i 7 bm. godz. 11.00 „Zemsta”.

OŚRODEK KULTURY KM HIL ul. Majakowskiego 2

30 września godz. 16.00 — sala Kina Słinks — Maraton filmowy Science Fiction.

3 X godz. 18.00 — Jan Kwaśniewicz, członek Polskiego Towarzystwa Astronautycznego, przedstawi aktualne hipotezy na temat istnienia życia na innych planetach naszego układu.

KLUB KOMBATANTA os. Górali 23

3 X godz. 17.30 — Piosenki z dawnych lat śpiewa Mieczysław Fogg.

6 X godz. 17.30 — Z okazji Dnia Milicjanta gra i śpiewa Big-Band MSW, humorem bawią krakowscy aktorzy.

Wydział III — Sicherhestienst, SD, czyli Służba Bezpieczeństwa, Urząd wyjątkowy, sięgający swymi korzeniami głęboko w przeszłość hitlerowskiego ruchu. Brał początek z partyjnej służby bezpieczeństwa utworzonej przez Reinharda Heydricha w 1931 roku. 27 września 1939 roku SD weszła w skład Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. Ale zawsze pozostawała ponad innymi służbami.

Sicherheitsdienst nie występował na zewnątrz, nie zajmował się aresztowaniami. To należało do zadań gestapo. W przypadku zdobycia przez SD materiałów świadczących o działalności podziemnej, informacja o tym szła do odpowiedniej komórki gestapo bez ujawniania osoby, która dostarczyła materiał. Budując siatki konfidentów SD sięgała po ludzi z wyższym poziomem intelektualnym i posiadających w społeczeństwie autorytet. Osób takich poszukiwano, o dziwo, wśród tych Polaków, którzy deklarowali chęć odstąpienia od narodowości polskiej. Praktyka była prosta; kierownikami komisji rozpatrującej wnioski o wpisanie na listę narodowościową niemiecką byli zaufani ludzie SD i oni dokonywali pierwszej selekcji. Trwał ten proceder przez całą wojnę. Na koniec rzecz chyba najciekawsza: agenci SD w większości służyli honorowo.

Biura Wydziału III Bds znajdowały się przy ulicy Lenartowicza, wówczas Schonbergstrasse.

Wydział IV — Geheime Staatspolizei, skróć: gestapo, po polsku: tajna policja państwowa, albo: Gegner und Abwehr (Przeciwnik i Obrona). Była wprawdzie tylko jednym z wydziałów Sipo u. SD, lecz wiązały się z nią najbardziej dramatyczne dzieje Polaków. Przez to rozciągnięto nazwę gestapo na wszystkie pozostałe służby policyjne. Wydział IV był jednostką najbardziej rozbudowaną pod względem personalnym i organizacyjnym. W jego kompetencji przede wszystkim znalazła się walka z polskim podziemiem wołnościowym, sprawy dotyczące gospodarki, kleru kato-

DRANG NACH OSTEN

lickiego i innych wyznań, rzemiosła, handlu, sabotażu i dywersji, mniejszości narodowych oraz kontrwywiadu w jego najbardziej klasycznej formie.

Kierownikiem wydziału był SS-Standartenführer Hans Schindhelm. Wydział mieścił się w trzech budynkach: przy ulicy Grotzgera 1, czyli Magdeburgerstrasse, oraz po przeciwnej stronie alei Słowackiego (Aussereing), w kamienicy narożnej z ulicą Łobzowską (Heydekestrasse) pod numerem 15 i w sąsiadującej z nią 15a. Z tych domów wychodziły instrukcje na Pomorzę, do Warszawy na Szucha, do Radomia, Lublina, Lwowa. Tu zbierały się także informacje ze wszystkich zakątków Generalnego Gubernatorstwa o rozpracowaniach ruchu oporu, przesłuchaniach aresztowanych, grach agenturalnych. Gdy zachodziła potrzeba oficerowie Wydziału IV Bds włączali się do rozpracowań prowadzonych przez wydziały IV w dystryktach.

Wydział V — Kryminalpolizei, kripo, policja kryminalna. Wydział pozostawał na tych samych prawach, co gestapo czy SD w zakresie form pracy. Korzystał z szerokiej sieci konfidentkiej. Tu podział wewnętrzny wyodrębnił następujące zagadnienia: zabójstw, drobnych kradzieży, kradzieży z włamaniem, obyczajówek, poszukiwań i inwigilacji. Biura Wydziału znajdowały się przy ulicy Lenartowicza 18.

Przy Bds istniała ponadto instytucja bardzo silnie związana z Wydziałem

V, mianowicie Instytut Kryminalno-Techniczny (Kriminal-technisches Institut). Centrala dyspozycyjna Instytutu znajdowała się w Berlinie, ale tylko w zakresie zawodowo-specjalistycznym. Personalnie Instytut podlegał Bds. Kierował nim radca kryminalny, SS-Hauptsturmführer Eduard Michaelis, który nazywał się kiedyś Edward Michalski i pochodził z Gliwic. Teraz powstydził się swego polskiego nazwiska. Po wojnie wrócił do niego, gdy znowu zatrzymał się w Gliwicach, już polskich, kiedy nie było dokąd uciekać. Mieszkał tam jeszcze w roku 1949.

Wydział VI — oficer łącznikowy Urzędu VI RSHA. W jego gestii pozostawały sprawy najtajniejsze: wywiad zagraniczny. Wydział ten nie pracował samodzielnie, wszystkimi sprawami kierowała centrala w Berlinie. Nie posiadał także swych odpowiedników w dystryktach. Zatrudnieni w Wydziale oficerowie, których było niewiele, zajmowali się przede wszystkim wyszukiwaniem ludzi, którzy odpowiadali wymaganiom stawianym wobec agentów przeznaczonych do pracy wywiadowczej za granicą. Brano pod uwagę już wykorzystywanych agentów przez gestapo lub SD, którzy mieli naturalne możliwości przerzucenia ich za granicę i pracy tam dla wywiadu hitlerowskiego. Przygotowanie fachowe agentów odbywało się już w specjalnych ośrodkach na terenie Rzeszy.

Urząd Dowódcy Sicherheitspolizei u. SD nie prowadził aktywnej działalności zewnętrznej. Jego skład personalny wahał się od stu dwudziestu do trzystu osób w roku 1944.

JÓZEF BRATKO

OD REDAKCJI.

Kończymy publikowanie obszernych fragmentów książki Józefa Bratko pt. „Gestapowcy”. Czytelników, których problematyka ta zainteresowała informujemy, że książka ukaże się niebawem nakładem Krajowej Agencji Wydawniczej.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE

KONSULTACJE PŁACOWE ORAZ CENOWE

Zarząd Kombinatu NSZZ Pracowników HiL wspólnie z Federacją bardzo dużo uwagi poświęca sprawom płacowym. Przewiduje konsultację projektu nowego systemu wynagrodzeń załogi Kombinatu HiL. Zarząd Kombinatu projekt ten już otrzymał. Zajmie się nim również Federacja. Przedmiotem konsultacji związkowej będzie również sprawa zakresu i wysokości przewidywanych w przyszłym roku podwyżek cen żywności.

BĘDZIE WIĘCEJ WCZASÓW I WYCIECZEK ZAGRANICZNYCH

Nieźle rezultaty uzyskała organizacja związkowa Kombinatu HiL w dziedzinie rekreacji i wycieczek zagranicznych.

DUŻE ZAPOTRZEBOWANIE NA KURSY

Organizacja związkowa hutnictwa bardzo wiele przykłada do prowadzenia kursów, których domaga się załoga. Największe jest zapotrzebowanie na kursy samochodowe. Będzie więc organizowane szkolenie na prawo jazdy z dofinansowaniem przez Związek. Pierwszy kurs odbędzie się już wkrótce, ale ponieważ jest wielu chętnych mówią się już o dwóch kolejnych kursach w roku przyszłym.

Dla kobiet będzie zorganizowany kurs kroju i szycia. Zajęcia rozpoczną się już w październiku br. Chętnych także jest bardzo dużo.

SKIEROWANIA DO SANATORIÓW

Od 1 listopada br. skierowaniami do sanatoriów zaczęły się zajmować komisja

związkowa. W jej skład weszło 12 przewodniczących zarządów zakładowych NSZZ Pracowników HiL, ponadto przedstawiciele Służby Zdrowia i administracji. Nad jej pracą czuwa wiceprzewodniczący zarządu Kombinatu Władysław Sitkowski.

Głównie chodzi o to, powiedział wiceprezes, aby skierowania do sanatoriów były prawidłowo wykorzystywane, aby z wypoczynku i leczenia korzystali przede wszystkim długoletni, zasłużeni pracownicy z najtrudniejszych uciążliwych stanowisk.

PIERWSZE ZGROMADZENIE FEDERACJI HUTNICZYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

W Katowicach obradowało 28 bm. pierwsze po zjeździe założycielskim — statutowe zgromadzenie Federacji Hutniczych Związków Zawodowych w Polsce. Uczestnicy zgromadzenia omówili m. in. wstępne założenia nowego układu zbiorowego pracy oraz rządowy projekt zmian w zasadach wynagradzania.

Mistrz, jak ojciec

Sala Klubu NOT: okresowe spotkanie Klubu Mistrzów. Z tymi ludźmi zawsze spotykają się przedstawiciele kierownictwa Kombinatu — tym razem na zebraniu są obecni: dyrektor naczelny Eugeniusz Puszkowski, dyrektor produkcji Janusz Razowski, zast. dyrektora ds. pracowniczych Władysław Florek. Przybył również przewodniczący Rady Pracowniczej Tomasz Kucharski. Temat zebrania bardzo ważny: warunki działalności klubów zakładowych i wydziałowych oraz współpraca z kierownictwem. Niezależnie od tego (taka już jest tradycja obrad mistrzowskiego forum) sprawy aktualne najbardziej nurtujące to środowisko.

— U nas nie ma problemu, współpraca jest dobra. W każdej istotnej sprawie kierownik rozmawia ze mną, zasięga mojej opinii. Nie będę przesadzał, ale sądzę, że mój głos się liczy.

Takie opinie wyrażają i inni mistrzowie. Nie widzą problemu, ranga ich funkcji w hutniczym organizmie wyraźnie wzrosła. W wielu sprawach rzeczywiście zaczęli decydować. Pozbyli się także kompleksów finansowych, gdyż ich uposażenie wzrosło.

Rumieńców nabiera dyskusja dopiero wtedy, gdy wchodzi na tory niedawno dokonanych ocen mistrzowskiej kadry. I jak wiadomo, ok. 170 mistrzów nie wyszło z tych ocen obronną ręką: wykłoniło im różne uchybienia. A tu mowa o kolejnej ankiecie, według której ma się ponownie ocenić mistrzów w hucie, tym razem z punktu widzenia kierowanych przez nich zespołów pracowniczych. Czy nie za dużo tych ocen, pytano. Czemu właściwie mają służyć?

Obawy, że nie chodzi tu o jakąś „wydumaną” akcję, mającą tylko „podminować” mistrzów, rozwiali dyrektorzy Puszkowski i Razowski. Powiedzieli tak: chodzi nam o zupełnie coś innego, o wsparcie waszej pozycji w wydziałach, o pomoc. Temu ma służyć ankieta i taki jest sens jej przeprowadzenia.

— Mistrz powinien w zespole spełniać rolę, można powiedzieć paternalistyczną — mówił dyr. Razowski. O wszystkim powinien wiedzieć, hm, może nawet powinien być, powiernikiem podległych mu ludzi. Za dobre — nagradzać, za złe — karać. Tak widzę rolę mistrza. Wszak od mistrza, jak i od ojca w rodzinie, bardzo dużo zależy...

Nikt nie przeczył, posypały się natomiast głosy o tym co boli mistrzów i o czym mówią ich pracownicy.

— Wiele krytycznych uwag jest do dodatków stabilizacyjnych. Dlaczego „rozwodniło się” trzynastą i czternastą pensję?

— Płace w hucie ciągle nie są atrakcyjne, a robota tutaj ciężka i niezdrowa. Jesteśmy w tyle nawet za Spółdzielnią „Florina” sporządzającą pachnidła i kremy. Pisała o tym „Gazeta Krakowska”. Po co nas drażnić i denerwować...

— System motywacyjny musi opierać się na zasadach sprawiedliwości. Za dobrą robotę trzeba dobrze płacić. Tego oczekujemy od nowego systemu płac. Mówi się o eksperymencie płacowym, a rezultatów nie widać.

— Sprawy zatrudnienia muszą być załatwione! Brak ludzi tak dokucza, że już dłużej ani rusz.

Długo, cierpliwie, wyjaśniano sobie wszystkie te kwestie. Ustalono hierarchię ważności spraw do załatwienia (dyrektor naczelny zapytał mistrzów wprost o te sprawy, które ich zdaniem najważniejsze). Mówiono także o obiegu informacji uznając, że ciągle nie jest on w pełni sprawny.

JERZY DANIEK

LISTY DO REDAKCJI

JAK URATOWAĆ ZIELEŃ PRZED BUDYNKIEM ADMINISTRACYJNYM „Z”?

Przełączony obecnie dworzec autobusowy MPK przed Centrum Administracyjnym hutę ma być rozbudowany, aby mógł przyjmować zwiększoną ilość autobusów przegubowych „Ikarus”.

Dwie wersje projektu rozbudowy dworca opracował „Biprostal”. Pierwsza, zgodna z tzw. „informacją architekta dzielnicowego o terenie” zakłada budowę przystanków odjazdowych dla linii w kierunku Krzesławic przed budynkiem „Z” bez możliwości wprowadzenia nowych linii. Druga wersja, w pierwszym etapie, zakłada rozbudowę obecnego dworca przed budynkiem „S” w kierunku południowym z przesadzeniem tam rosnących drzew, w drugim zaś, nastąpiłoby przesunięcie toru tramwajowego do dyspozycji MPK przez co uzyskaliby się trzeci peron autobusowy, a w sumie miejsce na przystanki odjazdowe dla 15 linii, w tym 3 rezerwowanych. Obecnie istnieją przystanki dla 7 linii.

Niestety huta zaakceptowała ze względów oszczędnościowych wersję pierwszą. Przyjęta obecnie wersja pierwsza (tańsza) zakładająca pozostawienie zieleni przed budynkiem „Z” spowoduje w przyszłości wyniszczenie tej zieleni przez spaliny autobusów i zdeptanie przez pasażerów wsiadających do autobusów.

Budowa przystanków i postój autobusów przed budynkiem „Z” znacznie pogorszy warunki pracy w tym budynku na skutek zwiększonego hałasu i spalin z autobusów. W szczególności na spaliny i hałas będą narażeni pracownicy wyświetlarni rysunków, archiwum i koperowania pieniędzy, gdyż pomieszczenia te znajdują się w suterynie i mają okna tuż nad ziemią od strony zachodniej, skąd najczęściej wieje wiatr.

Tysiące pacjentów ZLZ przechodzić będzie obok dymiących spalinami autobusów MPK, co zapewne nie doda im zdrowia.

W tej sytuacji uważam, że należy chronić estetyczne i zdrowotne otoczenie budynku „Z” nawet wyższym obecnie kosztem rozbudowy dworca MPK w kierunku południowym i zachodnim, co przyniesie w przyszłości znaczne korzyści gdyż można będzie zwiększyć ilość linii autobusowych bez każdorazowej rozbudowy dworca.

ALBIN KSINIENIOWICZ
mgr inż.

WIZYTA W KLUBIE MISTRZA KM HiL

16. 09. br. gościliśmy w naszym klubie 9 mistrzów z Kombinatu Budowy Maszyn w Częstochowie. W spotkaniu ze strony naszego klubu uczestniczyli członkowie zarządu: kol. kol. Podobiński, Matoga, Grzybczyk i Kupiec. Celem spotkania było zapoznanie gości z organizacją i działalnością naszego klubu.

Goście podkreślili, że aktualnie ranga mistrza u nich nie jest zbyt wysoka, a lista problemów długa. Nie zadowalają ich nieregulowane płace (w stosunku do podległych zespołów pracowniczych), chcieliby by zainteresowanie dyrekcji kombinatu sprawami mistrzów było większe, uważają, że obciążenie mistrzów sprawami typowo biurowymi jest za duże, że za mało dziś mistrzów ukończyło szkolenie i uzyskało tytuł „Mistrza Dyplomowanego”. Innym problemem są utrudnienia w dysponowaniu tzw. funduszem mistrza (dużo decydentów pośrednich, mnogość podpisów nim pracownik otrzyma pieniądze za dodatkową pracę), brak udziału w opiniowaniu spraw pracowniczych odnośnie przeszeregowań, awansów, odznaczeń itp. Wszystko to powoduje, że nie ma zbyt wielu chętnych do obejmowania stanowisk mistrza. Kolejny z KBM sądzi, że wiele z tych spraw można by zmienić przez utworzenie Klubu Mistrza.

Członkowie Zarządu Klubu Mistrza KM HiL w szerokim zakresie przedstawili organizację i działalność Klubu zaznaczając, że powstał on 4 lata temu z inspiracji mistrzów, którzy chcieli mieć swoją organizację, m. in. w celu podniesienia rangi ich zawodu.

Zaznaczyliśmy, że w działalności naszej dużą wagę przywiązujemy do comiesięcznych spotkań Zarządu Klubu oraz przewodniczących kół zakładowych i wydziałowych z dyrektorami hut i zebrani plenarnych z ogółem mistrzów.

Spotkanie to pozwoliło nam dokonać lepszej oceny własnych osiągnięć i spojrzeć na problemy mistrzów z innej, niż zwykle perspektywy.

ALEKSANDER GRZYBCZYK



Klasówka z tenisa! Studenci AWF na trybunach stadionu Hutnika piszą kolokwium. Mgr Piotr Kocub pilnie dołącza, by wszystkie odbywało się w myśl reguł fair play. Ciekaw jestem, czy tak naładowani wiedzą studentów potrafią sprostać... Fibakowi.
Foto: STANISŁAW GAWLIŃSKI

Dwa roześmiane od ucha do ucha bobasy na pierwszym planie plakatu, na drugim nieco starsze, chłopiec i dziewczynka, z oczyma błyszczącymi szczęściem młodości, a poza nimi pełno słoneczka, kwiatów, drzew, morze... Wzruszający obrazek o dzieciach szczęśliwych: na plakacie wydany z okazji Dnia Dziecka sprzed kilku lat przez UNESCO, widniał też podpis językami krajów, w których był rozpowszechniany: „Gdyby tak wszystkie dzieci świata naraz się roześmiały!”

Gdyby... Można pomyśleć i tak, że byłaby to najpiękniejsza symfonia świata, której „kompozytorami” były by dzieci

pisze włoska publicystka, Sabina Manes, która wydała książkę na ten temat.

— He masz lat? — pyta autorka dziewczynkę pracującą w mechanicznej stolarni.

— Dwanaście — brami odpowiedź. Wątle dziewczęce ramiona, wielkie oczy, w których maluje się rezygnacja... Dziewczynka obsługuje pilę tarczową, tnie deski na skrzynki do owoców. Szybkie automatyczne ruchy, w nieustannym piekielnym hałasie... i tak przez osiem lub więcej godzin. Zarabia tysiąc pięćset lirów, czyli niecałe dwa dolary. Ale w domu czekają na jej zarobek. Rodzinne warunki spadają już poniżej dochodów gwarantujących mi-

...a gdyby tak wszystkie naraz zapłakały

Przypomniał mi się ten plakat w związku z tym, co oto przeczytać można w relacji brytyjskiego tygodnika „Guardian” z Singapuru, Filipin, Tajwanu, Korei Południowej i co o tym samym, pisze włoska publicystka, Sabina Manes, z południowych Włoch. I pamiętając tamten idylliczny obrazek z plakatu o dzieciach szczęśliwych, nasuwa się pytanie: A gdyby tak wszystkie dzieci świata, o których pisze się w tych relacjach — naraz zapłakały!

Jak publikuje „Guardian” granica legalności zatrudnienia dzieci w Singapurze wynosi 15 lat, ale już w Hongkongu tylko 14 lat. Ale i ta granica jest powszechnie naruszana i dzieci pracują w wieku 11—12 lat. Przy maszynach wykonując najczęściej prace mechaniczne, przy prostych czynnościach w różnych fabrykach, zakładach. Dzieci robotników opłacani jest połową zapobku pobieranego przez dorosłych.

Szczególnie koszmarnym paradoksem jest, że zarówno Hongkong jak i Filipiny są centrami produkcji zabawek dla dzieci Europy i Stanów Zjednoczonych. Elektryczne koleжки, samochodziki na baterie, plastikowe, piękne lalki. Iuż dzieciom dają radości takie zabawki! Tylko za jaką cenę ta radość. Za cenę (również) skradzionego dzieciństwa hongkongskiego malolatka, za jego pół płacy dorosłego, za jego nieprzespaną noc na nocnej zmianie.

Cierpiący z tego procederu zyski koncerny, nie są skłonne tak liczyć. Gdzie w grę wchodzi zyski, miliona szczytne ideały i deklaracje. Autor artykułu o zatrudnieniu dzieci na Dalekim Wschodzie, tak wnikliwie drążący problem, prześlizguje się wręcz nad faktem, że największe koncerny handlu i produkcji zabawek na Dalekim Wschodzie (gdzie ulokowana jest ich produkcja, bo robocizna najtańsza) jak „Dunbee Combex”, „Lesney”, „Hong Kong Industrial”, „Airfix”, czy „El Tool”, handlujące zabawkami, ze wszystkimi domami towarowymi świata, to właśnie koncerny z siedzibami i zarejestrowane w Londynie. Jak pisze autor, w 30 tysiącach fabryczek i zakładów zabawkar- skich Dalekiego Wschodu zatrudnionych jest wiele tysięcy dzieci znacznie poniżej legalnego wieku zatrudnienia. Nie ich nie chroni przed samowolą pracodawcy.

Na południu Włoch zatrudnionych jest nielegalnie około 200 tysięcy dzieci, poniżej dopuszczalnych granic wieku —

nimum biologiczne przetrwania rodziny. Na oddział neurologiczny szpitala San Gennaro, pewnego dnia przywieziono około 100 dziewczynek — robotnic. Najmłodsza miała lat 11, najstarsze były w wieku lat 13. Z zapaleniem nerwów obwodowych wskutek wchłaniania toksycznych substancji używanych w fabryce, gdzie je zatrudniono. Nie było w niej żadnych urządzeń wentylacyjnych. Dopiero to wydarzenie spowodowało do zakładów włoskich karabinierów i władze municypalne Neapolu.

Grecy kochają dzieci wręcz bałwochwalec. Gdy wchodzi one w wiek szkolny, przymus ekonomiczny zmusza wielu rodziców do wspierania bytu rodziny pracą i zarobkami dzieci.

Za fasadą luksusowego hotelu „Paskis” w Salonikach wąziutka uliczka wiedzie do wjazdu do podziemnych garaży dla hotelowych gości. Po jednej jej stronie wysoki płot jak kurtyna zasłania (przed oczyma wrażliwych może turystów) to, co poza nim!

Za tym płotem wyszedłszy z „Paskis” przewłóczyłam się kiedyś pół nocy.

Jeśli istnieje pojęcie slamsów mieszkających, to tu były slamsy usługowo-produkcyjne. Jakież warsztaty! Napraw samochodów, wulkanizacyjne, zapyziały magazynki starego żelastwa, jakieś wnęki bez drzwi o niewiadomym, nie do odgadnięcia przeznaczeniu. Wszystko tonące w tumanach kurzu i dymu, smród palącej się gumy, syki i smród spawalniczych palników, ogłuszający huk prostowanej blachy... Nigdy nie widziałam takiej masy małych dzieci przy ciężkiej pracy. I to w nocy! Dzieci la- dowały skrzynie z owocami, młotkami wykłapywały pociętą blachę uszkodzo- nych samochodów, przetaczały koła do wulkanizacji!

Zdały mi się dziećmi o najsmutniejszych oczach na świecie, porażające „chorą” opalenizną twarz, jakby o spopielalej karnacji! Fasada — i za fasadą: dwa światy.

Foldery i przewodniki, które zaczynają się greckim „Kalo taxedi” nie wskazują jednak miejsca za fasadą płotu luksusowego hotelu „Paskis”.

...a gdyby tak wszystkie nieszczęśliwe dzieci świata naraz zapłakały! Może jak mówi poeta, zawaliby się od tego dach świata”.

JANINA CZERSKA

„POLONEZA” okazyjnie sprzedam

Pracownicy służb kryminalnych i dochodzeniowych MO nie narzekają na brak zajęcia. W ich ręce trafiają sprawy tuzinkowe, oczywiste, ale też i takie, które mimo pozorów banalności okazują się mocno skomplikowane i nastroczają próbującym je rozwikłać organom śledczym sporo kłopotu. Inspektorowi Adamowi Ogródowczykowi z DUSW w Nowej Hucie, opowiadając poniżej historię zabłądziła z zawodowego życia ponad trzy miesiące.

KUPIEC Z OGŁOSZENIA

Fakty przedstawiają się następująco. 23 listopada 1982 r. nowohucka Komenda Dzielnicza MO otrzymała informację, że z garaży „Budostalu-10” w os. Złotej Jesieni skradziono służbowego „poloneza” KRA 877 N, koloru bordo. Przybyła na miejsce ekipa śledcza nie znalazła żadnych, istotnych dla ustalenia sprawców przestępstwa śladów.

Niespełna dwa tygodnie wcześniej w „Echu Krakowa” ukazało się ogłoszenie: „Poloneza”, rocznik 1981, okazuj- nie sprzedam. Na anons zgłasza się trzech chętnych, 24 listopada oferenci jadą pod pierwszy wskazany adres, ale na pukanie do drzwi nikt nie odpowada. Nieobecny lokator nie przypuszcza nawet, że w ten sposób zaoszczędził 750 tys. zł. Sprzedawcy telefonują teraz pod numer podany w drugiej ofercie. Jest to numer telefonu prywatnego zakładu krawieckiego. Tak, zgadza się — kupnem auta zainteresowany jest syn właścicieli. Umawiają się na następny wieczór. Dochodzi do spotkania. Stronę sprzedającą reprezentują dwaj, na oko trzydziesto- paroletni osobnicy. Kupującą, sam- główny kontrahent Zbigniew Zębicki, z zawodu nauczyciel, oraz jego matka. Cena wywoławcza pojazdu: 800 tys. zł. Wynagrodzona 740 tys. Jeden z do- mniemych właścicieli samochodu podpisując umowę wylegitymował się dowodem osobistym i paragonem, zaś świadczącym o legalnym, dewizowym pochodzeniu „poloneza” bordo. Pedagog był tak przejęty, nadarzającą mu się okazją — roczny dwusław tej marki kosztował wówczas na wolnym rynku ponad milion złotych — że nie przejmując się zbytnio sprawdzeniem znaków identyfikacyjnych wozu, szybko dobił targu i ciepłą ręką wyłożył pieniądze na stół. Dodatkowo zdopin- gowała go wizyta w stacji „Polmozb- ytu” przy al. 29 Listopada, gdzie znajomy mechanik potwierdził idealny stan techniczny zmechanizowanego towaru.

Dopiero następnego dnia Zębicki przy- rzekł się swojemu świeżemu nabytkowi dokładnie. Spostrzegł, że figuruje w dowodzie rejestracyjnym numery sil- nika i nadwozia zostały dość nieudol- nie przerobione. Falszerstwo zamasko- wano, układając dokument w starą, przybrudzoną obwolutę. Zaniepokojony pojechał do Skawiny odszukać po- przedniego posiadacza „poloneza”, któ- rego personalia wpisano do umowy i którego, jak sądził, miał przyjemność wczoraj gościć. Zdzisława Kazmierczy- ka nie było jednak w domu. Usługi są- siedzi poinformowali przybyłego, że pan Zdzisek, owczem, ma „poloneza”, ale białego i uwalnie nie zamierzał się go porzucić. Wspominał coś nato- miast o niedawnym, przykrym za- rzeniu w krakowskim tramwaju. W wyniku złodziejskiej akcji stracił do- kumenty, w tym dowód osobisty, pa- piery wozu i jakiś kwitek z „Polmo- zbytu”. Przerazoni już nie na żarty Zębicki zwrócił się o pomoc do mili- cji. Sprawdzone rejestry i ustalono, że sprzedane za bezcen reprezentacyjne auto jest tym skradzionym onegdaj z garażu „Budostalu”.

JEDEN TAKSÓWKARZ — DWA „FIATY”

Po stwierdzeniu powyższego faktu bilans stanu posiadania stron zamie- szanych w samochodową aferę wyglą- dał następująco. Dyrektor „Budostalu” znowu jeździł „polonezem”, oszuści cie- szyli się z 740 tys. zł, nauczyciel nie posiadał nic oprócz gorzkiego doświad- czenia. Zerowe konto notowała także milicja. Niedługo. Wkrótce dotarło do jednego ze sprzedawców skradzionego samochodu. Był nim taksówkarz Zenon Masak. Podczas przeszukania w jego

domu funkcjonariusze MO znaleźli kil- ka wypełnionych umów transakcyjnych na sprzedaż aut, a również dwa do- wody rejestracyjne. Zawarte w nich dane porównano ze znanymi war- sztatu pracy Masaka, białego „fiata 125 p”. Numery rejestracyjne zgadzały się, silnika i nadwozia niby też, ale dwie pierwsze cyfry były wyraźnie przebite. Taksówkarz przyznał się, że posiada dwa samochody. Drugi, kom- pletnie zdezelowany 125 p, stał w wy- najętym garażu. Skąd w takim razie wziął się biały „fiat”? Zenon Masak o- powiedział taką oto historię...

NOCNI GOŚCIE

Pewnego wieczoru do drzwi mie- szkania taksówkarza zapukał jego znajo- my, Witold Feluk:

— Chcesz kupić nowy wóz? To wyjdź na podwórko.

Na ulicy stał „fiat 135 p” ze śnia- dym mężczyzną za kierownicą:

— Wyjeżdżam na budowę do Libli. Spiesz się. Oddam to cacko z 1.500 dolarów.

Masak gospodarował kiedyś na saksach w zachodniej Europie. Przy- wioził stamtąd 1000 zielonych i tyle za- proponował gościom.

— Zgoda, ale formalności dopełnimy jutro. Daj forse, ja zostawiam wóz i dla twojego spokojnego snu dowód osobisty.

„Libijczyk” wypchał portfel bankno- tami i zniknął po wsze czasy.

Kilka dni później taksówkarz spot- kał Feluka i zagadnął o niepodpisaną dotąd umowę. Ten odburknął:

— Masz auto? To się ciesz, a jak nie to zgłoś na milicję.

Idąc za radą koleki ucharakteryzo- wał nieco pojazd i zarabiał nim od- tąd na papu tudzież rozrywki. Nie trzeba dodawać, że i dowód osobisty wręczony przez nocnego sprzedawcę pochodził z kradzieży.

Taką wersję zdarzeń przedstawił Zenon Masak. A co z „polonezem”? Och, tę sprawę narail Feluk, on sam spełniał jedynie prośbę kumpla i po- średniczył w handlu.

Tymczasem eksperci kryminalistyki odczytali pierwotne numery białego „fiata”. Był to samochód skradziony mieszkańcowi Czerwonego Prądnika.

PUKAĆ TRZY RAZY

Feluka aresztowano. Jest to cwaniak nad cwaniaki, lump niepospolity. Ni- gdzie nie pracuje, próbo- by go pytać o stały adres. Domów ma kilka, w nich przyjaciółki, i gdzieś indziej dzie- ci.

Pieniądze uzyskane ze sprzedaży „po- loneza” podzielił w ten sposób, że Ma- sak otrzymał 30 tys. zł, a resztę Fe- luk. Z majątkiem w kieszeniach od- wiedził najpierw zaprzyjaźnioną ka- wiarnię, a następnie najnowszą miłość Witka, Romanę Chylską. Jest to ko- bieta z gatunku tych, które drzwi ot- twierają wyłącznie na specjalny rodzaj pukania. Z zawodu dozorczyń domo- wa. Jada za to w najdroższych hote- lowych restauracjach. Skąd ma pie- niądzę?

— Przyjaciele i znajomi fundują. Romana opowiedziała o swoim a- mancie kilka ciekawych szczegółów. Czasami jeździł wspólnie z Masakiem taksówką, ale wyłącznie wtedy, kiedy trafiali się „ciepli” klienci. Pewnego razu wyskoczył do kiosku po papiero- sy i wrócił z anteną samochodową, śmiejąc się z frajerów, którzy nie chronią takich drobniactw.

Feluk wypiera się udziału w jakim- kolwiek przestępstwie. Jako doświad- czony recydywista, znający doskonale kodeks karny, wszystkim obciąża Ma- saka. „Polonez”? Był tylko biernym widzem przy zawieraniu transakcji. „Fiat”? Nie wiem o czym panowie mówią. Radio? Dał mi je do sprzeda- nia taksówkarz.

O winie i podziale odpowiedzial- ności obydwoj podjętych rozstrzygnię- Wysoki Sąd. Najbardziej poszkodowa- nym w całej tej aferze jest nauczyciel Zębicki. Stracił trzy ćwierci miliona i aby je odzyskać musi skartzyć koleśków M i F z powództwa cywilnego. Tym- czasem wszystkie pieniądze zdążyli już oni przełajdaczyć i nie mają dziś gro- sza przy duszy.

SZER. LOK.

Wszystkie nazwiska w powyższej hi- storii zostały zmienione.



Śmiejmy się z głupich, choćby przewielebnych

IGNACY KRASICKI

Fraszki

MOCARZOM

Pomysł najbardziej
idiotyczny:
obrócić kulę ziemską...
w pył kosmiczny.

TAKTYKA OSZUSTA

Wyprowadzanie w pole
za odpowiednią dołą

PORÓWNANIE

Jedni padają ze zmęczenia
solidną pracą
Innych męczy czas leczenia
i za to im płacą

SPOSÓB NA SZYBKIE REFLEKS

Wzięty na krzyk
pojmuję w mig

SUKCES MATA CZY

Lejąc wodę naiwnych kantowali
a ci im za to pomniki
z brązu odlewali
J. WITKOWSKI



rys. K. Ratajewski

AFORYZMY

Także za kulisami toczy się przedstawienie.

Nie pali się fajki pokoju na beczce pełnej próchu.

Ciągłe wahania można wybaczyć tylko wadliwu.

Szczytem naiwności jest szukanie pokoju z widokiem na małżeństwo.

Kto myśli, że jest doskonały, doskonale się myli.

Każdy ma swój punkt widzenia, ale nie każdy z niego coś widzi.

Opinie tworzą nie najgłębsze, lecz najgadatliwsze.

Nosimy zegarki na łańcuszkach, a mimo to czas ucieka.

Wąska talia stwarza niekiedy szerokie możliwości.

Krzysztof Kolumb był jedynym człowiekiem, który dorobił się w Ameryce-sławy mimo że nie zaczął kariery od sprzedaży gazet.

Czas jest dobrym lekarzem, lecz złym kosmetykiem.

Najpewniejszym znakiem, że jest się na fałszywej drodze, to oklaski wrogów.

JÓZEF MATŁĘGA

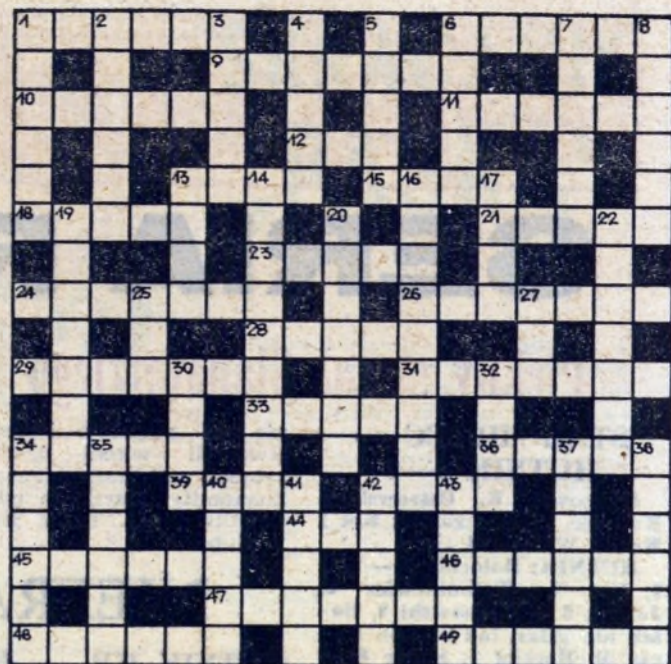
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 38

POZIOMO: 1. krawat, 6. Bartek, 9. równina, 10. nowina, 11. reszka, 12. dno, 13. Baka, 15. smak, 18. krypta, 21. Raksa, 23. pajac, 24. Irwadi, 26. ekstern, 28. trend, 29. strzyga, 31. odrzwia, 33. nagan, 34. aster, 36. lizak, 39. kita, 42. para, 44. MPO, 45. Rimini, 46. blacha, 47. Ostróda, 48. Akteon, 49. talerz.

PIONOWO: 1. kankat, 2. akweny, 3. trawa, 4. swada, 5. silos, 6. barka, 7. trzask, 8. kraska, 13. baza, 14. kapitanat, 16. Macedonia, 17. kras, 19. rarytas, 20. agresja, 22. sarnina, 25. wóz, 27. tuz, 30. York, 32. rola, 34. awaria, 35. termin, 37. zbocze, 38. kolarz, 40. Ilion, 41. Amati, 42. polów, 43. rabat.

NAGRODY KSIĄŻKOWE za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w 37 numerze Głosu Nowej Huty wylosowali: Bolesław Lewandowski, ul. Czerwińskiego 1, Marcin Radoń — ul. Łużycka 53/52, Władysław Medwid, ul. Konarskiego 54.

UWAGA nagrody wysłamy pocztą.



POZIOMO: 1. określona metoda, forma wykonania, 6. król Egiptu od ok. 1301 pne., 9. najdalej na północ położony punkt Polski, 10. to co nie zawiedzie, oparcie pewne, podpora, 11. nad nim Rzeszów, 12. od X wieku zarządca okręgu wojsk. na Węgrzech, 13. rakiet, 15. staroż. państwo semickie w środk. Mezo-potanii, utworzone przez Sargona I, 18. więzienie oznaczają, 21. urodzajna kraina na Peloponezie, słynna z igrzysk olimpijskich, 23. szwajcarski matematyk, fizyk i astronom (1707—83), 24. ten kto toruje nowe drogi w jakiejś dziedzinie, 26. wynik mnożenia, 28. włókno sztuczne zmieszane z wełną, 29. imię ostatniego cara (wspak), 31. miasto w woj. białostockim, 33. środki magiczne, zdarzenia przypisywane działaniu sił nadprzyrodzonych, 34. żyro, sposób odstępowania weksla, 36. jest w Warszawie i w Czechosłowacji, 39. najlepsza obrona, 42. mała czarna, 44. rzeka z Województwa polskiego, 45. materiał ze ściętego drzewa, 46. grafik, reżyser, filmowiec (plakaty, rysunki satyr.) — ur. 1928 od 1959 we Francji, 47. Klemens (1516—42) najwybitniejszy przedstawiciel humanist. poezji łac. w Polsce, 48. sposobność, 49. prowadzi koczowniczy tryb życia.

PIONOWO: 1. coś jak krzesło bez oparcia, 2. stolica Kanady, 3. drzwi na podwórzu, 4. szklana tafla, 5. cieśnina między wyspą Wolin a Uznam, 6. pokaz, 7. ciało zmarłego, 8. strata materialna, 13. miasto niegdyś powiat. w woj. warszawskim, 14. drzewo którego kwiaty odurzają pachną (rośnie chętnie nad wodami), 16. posąg kobiety jako podpora architekt., 17. lokomotywnia wczesniej, 19. działacz niem. ruchu robotn. członek Związku Spartakusa, 20. warowna rezydencja w Hiszpanii, 22. trójłufka, 25. w wyrazach złożonych oznacza coś nowoutworzonego, 27. opłata na granicy, 30. trafia na kamień, 32. 60 sztuk, 34. uchwyt do mocowania obrabianego przedmiotu, 35. naczynie do rozczyniania ciasta na chleb, 37. linia łącząca na mapie miejsc, w których odchylenie igły magnet. jest równe zeru, 38. ozdobna zapinka przy staropol. strojach, 40. gród Priama, 41. miasto niegdyś powiat. w woj. białostockim, 42. pień po ściętym drzewie, 43. miasto nad Dźwiną.

Wśród czytelników, którzy do dnia 6 X 83 r. nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

Felieton sportowy

Nagła utrata umiejętności

Sosnowiec — Hutnik punktowano jedynie trzy pojedynki. Tylko raz sędziowska trójka była zgodna i — moim zdaniem — tylko raz wydała werdykt prawidłowy. Nie tylko jednak punktowania obowiązują sędziów. Jeszcze więcej szkody może narobić nieobiektywny, albo po prostu mierny, sędzia ringowy.

Otóż okazuje się, że przyjezdni nie umieją się prawidłowo bić, w myśl reguł walki. Co walka, to napomnienie. Tak było we wspomnianym pojedynku w Sosnowcu. Czarnecki, Kaczmarek, Libront byli bacznie obserwowani przez sędziego i przy pierwszej nieprawidłowości ich ręka wędrowała w górę, ze wskazaniem, że trzeba im ująć punkt. A wszystko dlatego, że śmieli być lepszymi bokserami od swoich rywali. Podobnie miała się rzecz z Gołosem, którego sędzia zdyskwalifikował za zadawanie nieprawidłowych ciosów. Tak się pan Telesfor Łączyński przejął swoją rolę, że praktycznie każdy cios Gołosa był skłonny uznać za uchybienie przepisom. Można i tak. W statystyce tego spotkania wyglądało to następująco: 6 napomnień Hutnik, jedno Górnik. Zdziwiająca jest i to, że napomnienia otrzymali bokserzy dobrego technicznie (szczególnie Czarnecki i Libront) i ci, którzy sta-

nowili najsilniejsze punkty zespołu Lucjana Słowakiewicza.

Najzabawniejszy jest w tym wszystkim fakt, że gdyby pojedynek Górnik i Hutnik odbywał się w Krakowie, wówczas wynik meczu byłby odwrotny, 14—6 dla gospodarzy. Trzymam o to zakład!

Bokserzy sędziowie! Na temat ich pracy już od kilku lat nie słyszałem ciepłego słowa. Do ich poziomu dostroili się działacze z Polskiego Związku Bokserkiego. Oni przecież są autorami systemu rozgrywek. A wydawało by się, że coś tak absurdalnego wpaść człowiekowi do głowy nie może. A jednak. Wymyśliłi oni kolejną reorganizację i w związku z tym żadna drużyna II ligi awansować do pierwszej w tym sezonie nie może. Z mistrzostwa ligi zrobiono zawody o spadek. Stąd lepsze kluby utraciły motywację. Mogą dowolnie kupczyć punktami, wystawiać, jeżeli potrzeba, rezerwowych. Stworzono idealny system do czarnych interesów. Tym, co walczy o pietruszkę nie zależy na punktach, więc do rozmów dochodzi i łatwiej i częściej. Samo życie.

I później słyszy się szczera wypowiedź zawodnika. Byłem jej świadkiem w hallu obiektu Górnik Sosnowiec po meczu z Hutnikiem. Mistrz świata Henryk Średnicki rzekł do działacza z krakowskiego klubu: — „Tak na prawdę to sędziowie ukradli wam co najmniej trzy punkty”. Powiedział to jakoś naturalnie. On przecież zna życie. Boksuje już od kilku lat w naszej lidze. Wydało mu się to normalne.

Nienormalne stało się w boksie normalnym. Stąd nie ma się czemu dziwić, że w ubiegłym roku mieliśmy dwóch drużynowych mistrzów Polski, a przed kilkoma tygodniami toczono bój o pozostanie w ekstraklasie... przy zielonym stoliku. Chciano spuścić z ekstraklasy Stal Rzeszów. Jednak jej działacze udowodnili, że w tym bezprawiu oni też umieją się poruszać.

JERZY NAGAWIECKI

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (zastępca redaktora naczelnego), Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK (kierownik działu miejskiego) Jerzy NAGAWIECKI, Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (p.o. sekretarz redakcji) Henryka ROSIEK, Magdalena RUSEK, Adam RYMONT i Mieczysław BAK (redaktor techniczny).

Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S”, pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99 i przez centralę HIL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 48-11 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publicyst.

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, Al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

SPORT W NOWEJ Hucie

SERIA REMISÓW

Piękny strzał Głanowskiego

STAL MIELEC — HUTNIK 0—0

Sędziował R. Ostrowski z Katowic. Żółte kartki: Kot i Karaś. Widzów 4 tys.

HUTNIK: Holocher 9 — Kil, 7, Kot 7, Walankiewicz 3, Józwiak 6 — Głanowski 9, Bolek nie klas. (od 22 min Karaś 5), Bargiel 3, Suder 3 — M. Orzeł 5 (od 6 min G. Orzeł nie klas.), Sysło 3.

Seria remisów piłkarzy Hutnika. Remis jednak remisowi nie równy. O ile można mieć pretensje do graczy z Suchych Stawów za spotkanie ze słynnymi imiennikami z Warszawy, o tyle punkt zdobyty w Mielcu cieszy. Tym bardziej, że drużyna trenera Lucjana Franczaka rozegrała bardzo dobre spotkanie. Krakowia-

nie byli zespołem lepszym i stworzyli więcej groźnych sytuacji pod bramką Pazdana. Znakomitym strzałem popisał się Głanowski. Trafił jednak w słupek.

Gospodarze tylko raz zagrozili poważnie bramce Holochera. W końcowych minutach pojedynku po akcji miejscowych piłka trafiła w poprzeczkę. Nie popisał się natomiast arbiter spotkania. Doszło nawet do tego, że nie zauważył on jednocześnie kilku stałowców, „spalonych”.

lochera. Z 2—0 zrobiło się 2—3 i krakowianie musieli teraz walczyć o jeden punkt. W końcówce podopieczni trenera Franczaka byli nawet bliscy strzelenia zwycięskiego gola, jednak świetne okazje zmarnowali Bargiel i Kot.

Dlaczego krakowskiemu Hutnikowi nie udało się w tym pojedynku zdobyć kompletu punktów? Przede wszystkim cechowała graczy niefrasobliwość. Jej kulminacją nastąpiła w 32 minucie, kiedy to Głanowski — miał walczyć — zaczął dyskusję na temat minionej akcji, a rywal w tym czasie strzelił wyrównującego gola.

Ponadto dał się odczuć brak Kruszcza. Jest to w tej chwili jedyny gracz w zespole krakowian, który potrafi być reżyserem gry. Bez niego Hutnik traci wiele swojej wartości. Widoczne było to podczas sobotniego meczu.

NIEFRASOBLIWIE

HUTNIK KR. — HUTNIK W-WA 3—3 (2—2)

Bramki strzelili: dla gospodarzy — Sysło w 5 min (karny) i Suder w 16 i 67 min; dla warszawian — Jaworski w 17 i Jasiukiewicz w 32 i 48 min. Sędziował W. Widera z Katowic. Żółte kartki: Karaś, Miłoś i Wójcik. Widzów 200.

HUTNIK: Holocher 6 — Walankiewicz 6, Miłoś 5, Kot 5, Kil 6 — Głanowski, nie klas. (od 35 min Karaś 7), Sysło 6, Bargiel 7, Suder 3 — Orzeł 3, Krawczyk (od 16 min Józwiak 6).

Początek zapowiadał wysoką i łatwą wygraną zespołu z Krakowa. Po 16 minutach gospodarze prowadzili 2—0 i

dalsze gole miały być jedynie kwestią czasu. Były dalsze bramki, lecz teraz piłka zaczęła lądować w bramce Ho-

Zgodnie z planem — porażka

Cztery spotkania i tylko dwa zdobyte punkty — oto bilans „siódemki” Hutnika w tegorocznych zmaganiach ekstraklasy. Dorobek trudno nazwać imponującym, niemniej po zapoznaniu się ze szczegółami (cztery spotkania na wyjazdach) należy uznać, że wszystko odbyło się zgodnie z przewidywaniami.

ANILANA — HUTNIK 24—18 (13—10) i 30—23 (16—9).

W ubiegłą sobotę i niedzielę zespół trenera Wiśniewskiego występował na parkiecie łódzkiej Anilany. Gospodarze — to aktualnie mistrzowie kraju, bodaj najsilniejsza drużyna ekstraklasy. Wywalczenie z nimi choćby jednego punktu uważane byłoby za sukces.

Do sensacji jednak nie doszło. Ostabiony brakiem Gargiela Hutnik dwukrotnie przegrał. Tylko w pierwszych minutach sobotniego pojedynku walka była wyrównana. Później jednak dominacja Anilany była niepodważalna.

Najlepszymi w zespole krakowskim byli: Tomaszewski w sobotę i Gawlik w niedzielę.

Hutnik: Ciałowicz, Gonciarzyk — Ostrowski 1 i 0, Walaka 1 i 1, Gawlik 3 i 0, Mularczyk 0 i 1, Tomaszewski 3 i 3, Zawadzki 1 i 0, Pawłowski 1 i 0, Mroczkowski 0 i 2, Obrusik 3 i 4, Skalski 1 i 2.

W najbliższych spotkaniach, 1 i 2 października, Hutnik gościć będzie w hali na Suchych Stawach drużynę Pogoni Zabrze. Należy się spodziewać, że komplet widzów będzie mógł się cieszyć kompletem punktów. (n)



Goool! Jaworski mocnym strzałem z rzutu wolnego pokonał Holochera. Trzeba przyznać, że puszczony gol obciąża konto bramkarza gospodarzy.

Foto: STANISŁAW GAWLIŃSKI

Bokserzy na krawędzi ligi

Powalić rywala na deski

GÓRNIK SOSNOWIEC — HUTNIK 14—6

Aby wygrać walkę bokserką w meczu wyjazdowym należy znokautować rywala i to najlepiej już w I rundzie. To gwarantuje dwa punkty. Innego sposobu praktycznie nie ma. Można było się o tym przekonać, oglądając pojedynek pięściarzy Górnika Sosnowiec z Hutnikiem.

Mecz ten miał ogromne znaczenie dla gości, był jednak obserwowany również przez rywali Hutnika w walce o utrzymanie się w II lidze: BBTS Bielsko i GKS Katowice. Najmniej zainteresowani wynikiem byli gospodarze spotkania — górnicy z Sosnowca. Im bowiem w tegorocznej edycji rozgrywek nie już stać się nie może.

Po ogłoszeniu składów drużyn, rozpoczęło się liczenie punktów — najpierw na papierze. Wynikało z obliczeń, że najprawdopodobniej padnie remis. Kalkulacje te — jak się okazało — nie miały sensu. Nie uwzględniono bowiem, że oprócz zawodników, pierwszoplanowe role zechcą także odegrać sędziowie. Panowie ci mieli tym razem ambicję

pokazania się. W takich wypadkach jest to równoznaczne z wypaczeniem sportowej rywalizacji.

Już pierwsza walka dała gościom do zrozumienia, że łatwo nie będzie. Czarnecki, mimo, że był bokserem znacznie lepszym uległ 2 — X z Przybyszewskim. Zawodnik gospodarzy był nawet w drugim starciu liczony, długie okresy zachowywał się wręcz bezradnie, niemniej sędziowie widzieli inaczej, za co zostali po raz pierwszy wygwizdani przez miejscową publiczność.

Identycznym wynikiem zakończył się drugi pojedynek. Kaczmarek skutecznie powstrzymywany przez sędziego ringowego (było, a jakże, upomnienie podobnie, jak dla Czarneckiego) przegrał 1—2

z Zaleskim, choć zadał znacznie więcej ciosów i był po prostu bokserem lepszym. Później Matoga przegrał przez podcięcie w trzecim starciu ze Srednickim i na tablicy widniał wynik 6—0.

Teraz do ringu wszedł jeden z najlepszych bokserów Hutnika, Libront. Jego rywalem był młody Pawłowski. Sędzia ringowy widział znów tylko zawodnika z Krakowa. Otrzymał on napomnienie. Jednak nie zdało się ono na nic. Dwa mocne ciosy zdenerwowanego Libronta zakończyły ten nierówny pojedynek w II rundzie. Wydawało się, że będzie teraz coraz lepiej. Jednak słabszy w tym dniu Zolkiewicz przegrał przez RSC w III rundzie z Lutyńskim i gdy następnie sędzia zdysqualifikował Gołosa w walce z Rabendą, na tablicy widniał wynik 10—2. Pogrom!

Następnie Świderski wygrał 3—0 z Rutkowskim. Drypa uległ przez RSC w II starciu z Banasikiem i przy stanie 12—4 przystąpiono do

dwóch ostatnich walk. W wadze półciężkiej Komenda uległ już w pierwszym starciu kontuzji łuku brwiowego i przegrał. Na ring weszli więc przedstawiciele wagi ciężkiej. Pojedynek ten miał przebieg krótki, lecz zabawny. Tuż po gongu rozpoczynającym walkę, zawodnik Górnika, Zyla, rzucił się z gradem ciosów na Ślusarczyka. Trwało to może 3—4 sekundy. Zasłonięty za podwojną gardą krakowianin wyczekał odpowiedni moment i strzelił swym strasliwie mocnym ciosem. Było po walce. Krótko, lecz treściwie.

Spotkanie zakończyło się rezultatem 14—6 dla sosnowiaczan, z czego gospodarze zdobyli punktów co najwyżej 10. Resztę sędziowie.

TABELA GRUPY III

1. Carbo	10 118—83
2. Szombierki	9 107—73
3. Górnik	9 106—74
4. BBTS	10 101—99
5. Katowice	9 88—92
6. Hutnik	10 87—113
7. Stal	9 53—127

Do zakończenia rozgrywek pozostały podopiecznym trenera Słowakiewicza dwa spotkania na własnym ringu ze Stalą Sanok i BBTS Bielsko. Przypomnijmy, że ligę opuszczą dwa zespoły.



Adam Migdał sportowiec miesiąca

Cenna to inicjatywa. Krakowska Federacja Sportu przy udziale Klubu Dziennikarzy Sportowych prowadzi konkurs-plebiscyt na MŁODZIEŻOWEGO SPORTOWCA MIESIĄCA. W sierpniu rywalizację wygrał Adam Migdał. Piłkarz Hutnika był najlepszym zawodnikiem i strzelcem reprezentacji Krakowa w rozgrywkach o Puchar Michałowicza. Jego piłkarski rozwój zauważyli trenerzy kadry narodowej i powołali go na centralną konsultację juniorów.

Święto Budowlanych na sportowo

22 września drużyny PRI Budostal-5, PRZ Budostal-8 — Oddział Katowice oraz PRZ Budostal-8 rozegrały turniej piłki nożnej. Wyniki meczów:

Budostal 5 — Oddział K-ce 6—1, Budostal 8 — Budostal 5 6—0, Budostal 8 — Budostal 8, Oddział K-ce 2—0.

Pierwsze miejsce zajęła drużyna PRZ Budostal-8.

Z inicjatywy ZZ ZSMP, pod patronatem dyrekcji PRI Budostal-5, 17 i 18 września bm. odbyła się IX Spartakiada. Najlepszymi sportowcami wybrano: Leszka Florkowskiego, Janusza Zajdka i Dariusza Adamia.

1 i 2 października, na zalewie Bagry, odbędą się drugie otwarte regaty na żagłodziach, o puchar dyrektora PRZ Budostal-8. W regatach mogą wziąć udział wszyscy posiadający odpowiedni sprzęt oraz kartę pływacką.

Co, gdzie, kiedy?

PIĄTEK, 30 IX

Międzynarodowy turniej koszykówki kobiet o Puchar ZZ ZSMP:

godz. 16: Włóknarz Białystok — Deliceta Lipsk

godz. 17.45: Glinik Gorlice — Hutnik.

SOBOTA, 1 X

Koszykówka kobiet

godz. 10: Hutnik — Deliceta

godz. 11.30: Włóknarz — Glinik

Koszykówka mężczyzn

godz. 14: Hutnik — Pogoń Prudnik

(zawody towarzyskie)

Piłka ręczna

godz. 17: Hutnik — Pogoń Zabrze

(I liga)

NIEDZIELA, 2 X

Piłka ręczna

godz. 10: Hutnik — Pogoń

Koszykówka kobiet

godz. 12: Deliceta — Glinik

godz. 12.30: Włóknarz — Hutnik

Piłka nożna

godz. 15.30: Hutnik — Resovia

Koszykówka mężczyzn

godz. 15.30: Hutnik — Pogoń